Do nabycia we wszystkich księgarniach kolejowych w Polsce.

Wychodzi w każdą środę

Cena 12.000 Marek

Zaliczka pren. za wrzesień 45.000 Mp.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LAWN-TENNISOWEGO, LEKKOATLETYCZNEGO ORAZ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
tudzież Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Łódzkiego i Wileńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, ul. św. Filipa L. 17; Redakcji na Warszawę: Warszawa, ul. Zgoda L. 12.

Warszawa Łódź Lublin Kraków Lwów

Nr. 37 (122). Wtorek, 11 września 1923. Rok III.



Z zawodów Rumunja—Polska we Lwowie 2 września 1923.
Atak Polski na bramkę Rumunji.
Fot. Skrynkowicz.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia, odbytego w dniu 30 sierpnia i 5 września br.

1) Weryfikowano zawody Pogoń—Lauda 13:0 dnia 26 sierpnia, Polonia—WKS. 6:1 dnia 1 września i Polonia—WKS. 6:0 dnia 2 września.

2) Zezwolono na zawody; a) Bialskiemu K. S. i K. S. Biała-Lipnik z K. S. Union z Berlina 1 i 2 września w Białej, b) K. S. Polonia (Przemyśl) z Wackerem (Bytom) 1 i 2 września w Przemyślu, c) K. S. Polonia (Warszawa) z Vasas z Budapesztu dnia 22 i 23 września w Warszawie, d) K. S. Ruch (Wielkie Hajduki) z S. K. 09 (Bytom) dnia 9 września w Bytomiu.

3) Zniesiono karę dyskwalifikacyjną graczowi Leonowi Kuntzowi za podwójne zgłoszenie; karę nałożoną z tego powodu na K. S. Hasmonea (Kraków) utrzymano w mocy.

4) Zwraca się uwagę klubom na obowiązek przestrzegania porządku i na odpowiedzialność za całość graczy obcej drużyny, jak również sędziów na zawodach na swojem boisku.

5) Zniesiono dyskwalifikację graczowi Stan. Niesłuchowskiemu i karę pieniężną nałożoną na K. S. Polonia (Warszawa) na skutek wyjaśnienia ze strony K. S. Polonia.

7) Kluby, których gracze wezmą udział w zawodach Finlandja—Polska, mają prawo przesunięcia zawodów o mistrzostwo Polski z 23 września na 7 października br. O przesunięciu winny zawiadowić Wydział Gier i Dysc. oraz przeciwnika najpóźniej w 5 dni po oficjalnem ogłoszeniu składu reprezentacji polskiej przez Komisję Trzech.

Górnośląski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Spraw Sędziowskich.

Nr. 1.

1. Przypomina się towarzystwom o obowiązku zgłaszania Wydziałowi Spraw Sędziowskich zawodów, celem wyznaczenia sędziego. Obowiązkowi temu podlegają bezwzględnie:

a) wszystkie bez wyjątku kluby klasy A.

b) kluby klasy B i pozostałe, o ile grają zawody z drużynami pozaokręgowymi.

c) Kluby nowoprzyjęte na członków Górn. ZOPN., które nie brały dotychczas udziału w rozgrywkach o mistrzostwo górnośląskie. jak: S. C. Diana (Katowice), V. f. R. (Królewska Huta), V. f. R. (Mysłowice), I. F. C. (Katowice), Załęże 06.

2. Zgłoszenie zawodów z prośbą o wyznaczenie sędziego winno nadejść najpoźniej 48 godzin przed zawodami, na ręce sekretarza Wydziału Spraw Sędziowskich p. Gustawa Niezabitowskiego, Katowice, ul. Zielona, Wydział Zdrowia Publicznego, pokój 138, w gmachu Dyrekcji Policji, (telefon 501), lub na ręce przewodniczącego W. S. S. p. E. Kosickiego, Katowice, ul. Warszawska 33, telefon 2635.

3, Za niezgłoszenie zawodów w celu wyznaczenia sędziegg będą towarzys wa karane.

4. Towarzystwa nowoprzyjęte wymienione pod c) przedstawią w terminie dwutygodniowym na ręce sekretarza W. S. S. po 2 kandydatów na sędziów do klasy A, z podaniem czy takowi posiadają legitymacje sędziowskie D. F. V.

Lubelski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia, odbytego w dniu 25 sierpnia 1923.

1) Przyjmuje się do wiadomości zmianę nazwy K. S. Szomryja na K. S. Jardenja.

2) Na wniesiony protest WKS. Kowel weryfikuje się zawody o mistrzostwo klasy B. WKS. Zamość—WKS. Kowel w dniu 20 maja br. 0:5 i 2 punkty dla WKS. Kowel, z powodu niezawiadomienia przez WKS. Zamość przeciwnika o dniu spotkania.

3) Zatwierdza się tabelę mistrzostw klasy B na rok 1923;

	Grano	Wygr.	Nieroz.	Przegr.	Punktów	Bramki.
K,S. Lublinianka	10	8	2	—	18	40:11
W.K.S. Kowel	10	8	1	1	17	47;13
W,K.S. Zamość	10	6	—	4	12	33;17
W.K.S, Łuck	10	3	1	6	7	21:28
W.K.S. Włodzimierz	10	3	—	7	6	20:35
K.S. Makkabi	10	—	—	10	—	2:59

4) W myśl § 18 „Przepisów obowiązujących w zawodach o mistrzostwo Okr. Lubelskiego" na rok 1923 uzupełnia się klasę A do liczby 6-ciu członków w następującym porządku: 1) WKS: Lublin, 2) WKS. Chełm, 3) WKS. Kresy (Brześć), 4) KS. Lublinianka, 5) WKS. Kowel, 6) WKS. Zamość.

5) W myśl § 19 „Przepisów obowiązujących w zawodach o mistrzostwo Okr. Lubelskiego" przesuwa się na rok 1923 W. K. S. Hallerczyk (Równe) do klasy B, ze względu na wycofanie się z końcowych rozgrywek o mistrzostwo.

6) W. K. S. Lublin nadeśle natychmiał wymiary boiska, na którym rozgrywane są zawody o mistrzostwo Polski.

Od Wydawnictwa.

Z powodu dalszej znacznej podwyżki cen robocizny, papieru i kosztów wysyłki, zmuszeni jesteśmy z numerem 37 podnieść cenę pojedynczego egzemplarza

na Mkp. 12.000.

Zaliczka na prenumeratę w miesiącu wrześniu Mkp. 45.000.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

11 września 1923.

Nierozegrana z Rumunją była iście logicznem zamknięciem całej serji niepowodzeń, jakich doznał nasz ruch sportowy w bieżącym roku. Nie pomogły ankiety, nie pomogła Komisja Trzech, „tyły“ Cracovii i przody Pogoni, nie pomógł Lwów, jako świeży inspirator bojowego ducha naszej jedenastki, tak, jak zdaniem naszem nie pomogłyby „tyły“ z Warty, środek z Wisły a pomoc z Polonii, kapitan związkowy i boisko Polonii. Ci, którzy szukają teraz dziury w całem — niechże sobie uprzytomnią, że najlepszy zdaniem opinji gracz był pono na boisku najgorszym a najgorszy najlepszym. Wszelkie zarzuty pod czyimkolwiek adresem są błahe wobec faktu, że trzecie już z rzędu zawody międzypaństwowe przynoszą nam rozczarowanie. Gdy przytem uprzytomnić sokie fakt, że niemal całe ubiegłe dwulecie naszego piłkarstwa obfituje w porażki na forum spotkań międzynarodowych — to jasnem staje się, skąd płynie przyczyna ostatniego niepowodzenia.

Zastój, a nawet cofnięcie się formy naszego czołowego piłkarstwa jest zjawiskiem dziś już niewątpliwem. Nie obala tego sporadyczne błyśnięcie talentów poszczególnych graczy czy klubów, ani postęp ogólnej tej czy owej dzielnicy. Ani to, że „technicznie“ czy taktycznie poszliśmy naprzód, także „rutyna“ boiskowa okazała się frazesem. Nie umiemy zwyciężać, stać nas tylko na rozpaczliwe wysiłki poszczególnych graczy. Ktoś, kto patrzał uważnie na grę naszych klubów i drużyn ostatniemi czasy — nie mógł przeoczyć dziwnego faktu, jakim jest bezowocność wysiłków nieraz najserdeczniejszych, naszych piłkarzy, aby uzyskać wynik, choćby jako tako proporcjonalny do ustosunkowania sił i zasobów umiejętności. Widzieliśmy to na zawodach Polska—Węgry i Polska—Jugosławja — ostatnio zaś we Lwowie, nie mówiąc już o dziesiątkach spotkań międzyklubowych. We wszystkich tych wypadkach mamy przed sobą jedenastu graczy ożywionych najlepszymi chęciami, aby dać wszystko a może i więcej niż są w stanie — a mimo tego rzecz nie idzie. Brak większych pociągnięć, szerszego ducha gry, jasnego zespolenia wysiłków — rzucał się wprost w oczy. Ogólna szamotanina i tyle.

Na choroby takie, wiadoma rzecz, najtrudniej znaleść lekarstwo, boć i djagnoza przedstawia się bardzo mętnie. Najwięcej danych przemawia coprawda za zmęczeniem i to w pierwszym rzędzie psychicznem i nerwowem. To znowu nasunąć musi myśl, że zapasy naszego witalizmu sportowego nie są duże, wyczerpują się rychło a co gorsza nie odnawiają się. Gracz skoro dojdzie do europejskiej formy, na co poświęcić musi lata pracy na boisku — więdnie jako indywidualność bojowa i traci poczucie ducha walki i zwycięstwa. Jest przecież rzeczą znamienną, że najdłużej utrzymują się u nas we formie obrońcy i pomocnicy. Napad jest naszą wieczną bolączką i większe postacie naszych napastników, jak Szeligowski, Kałuża, Poznański, Reyman, Staliński, Kuchar czy inni — były i są w zasadzie nieobliczalnymi meteorami. A zdawałoby się, że przy naszym temperamencie narodowym powinno być inaczej.

Tak czy owak — jest niedobrze i o zaradzenie złemu trudno. Dziesiątki tysięcy juniorków, kopiących zapamiętale w całej Polsce piłkę nożną, względną tylko być mogą pociechą. Nic bowiem nie przemawia zatem, że „soliści“ i „mistrze“, którzy z nich wyrosną będą inni od dzisiejszych Odnosi się wrażenie, że nie ma żadnych danych po temu, aby genjusz sportowy naszego narodu przejawił się w piłce nożnej w jakiejś więcej ważkiej postaci. Inaczej mówiąc, że miejsce, jakie nam się słusznie w tym sporcie należy jest na dziś i zapewne na jutro podrzędne a w każdym razie nie czołowe między przodującymi w sporcie tym narodami.

Pociechą w tem niech będzie fakt, że tak samo a nawet i gorzej dzieje się we wszystkich niemal gałęziach sportu, z wyjątkiem może jednej hippiki i narciarstwa, gdzie przebłyskuje coś, jakgdyby iskra istotnego i większego utalentowania, o ile oczywiście stan taki wogóle można nazwać pociechą. Więcej pozytywną jest nadzieja w duże rozszerzenie i wykrystalizowanie się ruchu sportowego w Polsce, a co za tem idzie, zrozróżniczkowanie poglądów na całokształt kultury fizycznej i pogłębienie pracy sportowej. Gdy talenta nasze przyrodzone wypowiedziały swoje pełne słowo i słowo to nie wyszło ponad przeciętność — pozostaje praca i wytrwałość, system i zorganizowany wysiłek. Razem: bardzo wiele, jak na nasz naród. Ale sport, który ma imię postęp i walka, który występuje z zadaniem odrodzenia i bodajże przerodzenia naszego narodu — powinien trud ten podjąć i trudu tego dokonać.

Z tygodnia.

Sensacyjne zwycięstwo wiedeńsktej Hakoah w Londynie. — Wyjazd Cracovii do Hiszpanji.

Pierwszy wogóle występ drużyny wiedeńskiej w ojczyźnie footballu, w Anglji, skończył się nieprawdopodobną wprost sensacją: Hakoah pokonała w dn. 3 września w Londynie zawodową drużynę angielską Westham United, która świeżo weszła do I. ligi i doszła do finału o puhar angielski, w stosunku 5:0! Wprawdzie w Westhamie grało tylko 3 graczy z tej drużyny, która dwa dni przedtem rozegrała zawody ligowe z Sunderlandem, nie zmienia to jednak wiele postaci rzeczy, gdyż każdy klub zawodowy ma conajmniej dwie równowartościowe drużyny, a w danym momencie Westham wystawił najlepszy zespół jaki miał do dyspozycji. Trzy bramki zdobył Nemes (takiego skrzydłowego Anglja nie posiada), po jednej Katz i Hess. Drużyna wiedeńska ustępowała anglikom jedynie pod względem technicznym, w grze głową i co do kondycji fizycznej, górowała jednak taktyką — i to we wszystkich liniach — kombinacją, celowością i celnością strzałów.

Znaczenie zwycięstwa jest doniosłe. Zawodowe drużyny angielskie i szkockie, które zjeżdżały na tournée na kontynent, ponosiły nieraz klęski; tłumaczono je sobie tem, że goście mieli za sobą wyczerpujący sezon, że tournée traktują zawsze jako rozrywkę, że nie żyją po sportowemu i t. p. i pojęcie wyższości footballu angielskiego nad kontynentalnym utrzymywało się nadal. Dopiero klęska ostatnia otworzyła oczy wszystkim, że stosunek sił przesunął się na korzyść kontynentu. W Anglji uskarżają się stale na spadek klasy w stosunku do okresu przedwojennego; skargi te okazały się teraz uzasadnione. Wiedeń, Praga, Budapeszt przed wojną corocznie miały u siebie najlepsze drużyny angielskie i przeszły szkołę trenerów angielskich i szkockich. To, co przejęły one z dawnych wzorów i co jest tylko odblaskiem dawnej świetności footballu angielskiego, okazało się aż nadto wystarczającem, by obecną klasę augielską zmusić do uległości. W Anglji zanikła szczególnie umiejętność przeprowadzania ataków; współgrania, kombinacji bardzo mało, częste walenie na ślepo w przód, bezcelowa bieganina i ko-

panina, mało inwencji i finezji, nieumiejętność strzelania cechują obecnych napastników angielskich.

Największą korzyść ze zwycięstwa tego odniesie Wiedeń, którego marka po zwycięstwie nad Pragą i po sukcesach Amatorów w Skandynawji znowu się utrwali, no i — sport narodowo-żydowski. Pobyt Hakoah w Londynie dał asumpt do zawiązania się w Anglji pierwszej drużyny żydowskiej, Hakoah w Londynie. Anglja, której dziełem jest kolonizacja Palestyny przez żydów, i której nic tak nie imponuje, jak sukcesy sportowe, tem większą teraz otoczy opieką naród żydowski.

* * *

Wyjazd Cracovii do Hiszpanji, który wskutek spóźnienia nadesłania zaliczki na podróż nie mógł nastąpić w ustalonym terminie, doszedł mimo to do skutku. Drużyna wyruszyła w podróż w nocy z poniedziałku na wtorek przez Czechosłowację, Austrję, Szwajcarję i Francję (Wiedeń, Insbruck, Zurych. Genewa, Lyon) i w piątek rano dotrze do Barcelony, gdzie ją w sobotę i niedzielę czekają dwa najcięższe spotkania ze słynnym F. C. Barcelona. Poza dwoma meczami z Real Clubem w Madrycie niewiadomo jeszcze, z jakimi przeciwnikami i w jakich miastach będzie miała Cracovia do czynienia. W ekspedycji w której biorą udział dr. Lustgarten — prezez dr. Cetnarowski który z powodu choroby, nie mógł także wyjechać do Lwowa na mecz Rumunja—Polska, ma przyjechać w terminie późnieiszym — oraz gracze: Popiel, Przeworski, Gintel, Fryc, Styczeń, Cikowski, Synowiec, Strycharz, Zimowski, Reyman III, Kałuża, Łańko, Ciszewski, Chruściński i Alfus.

Mistrz Łodzi ŁKS., porzucił myśl wyjazdu do Hiszpanji na skutek zakazu ze strony PZPN., spowodowanego nieustępliwością Warty, która nie zgodziła się na przesunięcie zawodów o mistrzostwo z 16 bm. na 7 października. Stanowisko Warty, dzięki któremu ŁKS. naraził się na straty wielomiljonowe, nie przyczyni się do naprawienia i tak już nie najlepszych stosunków między tymi klubami. Życzyćby tylko sobie należało, by tak drużyna ŁKS., jak i publiczność nie dała się unieść chęci rewanżu w stosunku do Warty na meczu o mistrzostwo w najbliższą niedzielę w Łodzi.

Trening lekko-atletyczny.

(Dokończenie)

Miałem niejednokrotnie sposobność obserwować, sposób postępowania lekkoatletów amerykańskich. Odznaczają się oni nadzwyczajną karnością i słuchają z uległością rad, dawanych im przez ich trenerów. Mają oni znaczną przewagę w swym usposobieniu nadzwyczaj żywem i w dużym zasobie energji: oni chcą intenzywnie; lecz do tych właściwości przyłączają się staranie, wprawa i fortele, które dają im szanse zwycięstwa. Przed zawodami spoczywają oni w jakiejś osobnej sali, lub w garderobie, a panująca tam cisza i mrok dają ich nerwom możność wypoczynku i skupienia się przed wielkim wysiłkiem. Zajmę się teraz moim zawodnikiem w chwili wywołania jego nazwiska; powinien on absolutnie przed wyjściem na dwór, bez względu na temperaturę, ubrać sweter i spodnie.

Stanąwszy już na boisku, trzeba koniecznie użyć wszystkich wysiłków celem pokonania tremy, która opanowuje nawet najmniej wrażliwych w chwili zetknięcia się z współzawodnikami i na widok zebranej publiczności. Należy przywieść sobie na pamięć swoją rolę i zadanie — i skupić całą swą wolę na upragniony cel.

Jest kilka sposobów postępowania podczas zawodów lub też biegu dla ludzi nerwowych lub wrażliwych. Jeśli rozchodzi się o zawody z wyłączeniem biegu, należy bezwarunkowo zachować spokój, bez niego bowiem ryzykuje się zupełnie nagłą utratą zapału, albo też wyzyskanie napięcia nerwowego w złej chwili, co powoduje stracony punkt. Wszystko to trzeba robić w swoim czasie. Między każdemi dwoma punktami, czyto w skokach, czy w rzutach, należy ubrać sweater i spodnie i usiąść. Na boisku muszą koniecznie znajdować się krzesła i ławki dla odpoczynku. Dla uspokojenia zdenerwowania należy owinąć się szczelnie pledem i położyć się na wznak, na nic nie patrząc. Trzeba starać się o to, by uśpić zupełnie myśl i starać się nic nie słyszeć i nie widzieć wokół siebie. Niektórzy lekkoatleci przeciwnie — czują się przed zawodami znużeni — przyczyna tego leży albo w ich usposobieniu, lub też w chwilowym tylko nastroju. Przeciwdziała się temu rozmaicie, przedewszystkiem jednak przez masaż i gimnastykę. Paddock n. p. przed wyruszeniem ze startu podniecał swój system nerwowy do ostatecznego napięcia, możnaby to nazwać opanowaniem nerwów, czyto przez intenzywne, lecz krótkie ćwiczenia czy też przez delikatne nacieranie łydek alkoholem, lecz także przez silne skupianie woli.

Przed biegiem nie należy absolutnie używać żadnych eliksirów, ani żadnych środków podniecających, ani też pić alkoholu, jest to proceder z każdego punktu widzenia wysoce

St. Mielech. Ilustrował St. Keller.

Zapomniany rekord.

(Dokończenie).

„Ustanowienie rekordu polskiego w biegu „maratońskim. Dzięki niezmordowanej propagandzie „naszego poczytnego pisma, Polska wybiła sobie nowe „okno na zachód. Po raz pierwszy w Polsce, Edward, „lat 28, niekarany i niestowarzyszony, zdobył w zawodach „niedzielnych tytuły mistrza, recordmana i Nestora polskich „maratończyków, przebiegając 40.200 m. w 8:27:15:3. „Dla 15-letniej polskiej atletyki czas ten jest nielada tryum-„fem. Nestor przedwczorajszy biegł tak, jak jeszcze nikt „w Polsce nie biegał. Nikt nie stanął z nim do konku-„rencji, nikt bowiem niemoże stawać do walki z atletami „trenowanymi przez trenera Fajansa. Matka znakomitego „atlety, osoba w poważnym stanie, przez cały czas biegu „pieszo towarzyszyła zwycięzcy, zachęcając go do wytr-„wania. Na mecie, na głównej ulicy naszego miasta, ocze-„kiwały tłumy publiczności na zwycięzcę. Zwycięzca przy-



...Matka znakomitego atlety osoba w poważnym stanie przez cały czas biegu pieszo towarzyszyła zwycięzcy, zachęcając go do wytrwania...

szkodliwy. Gdy wasza kolej nadejdzie, bądźcie pewni siebie, a nawet niecierpliwi, byle bez przesady. Przy starcie, jeśli nie możecie być pierwszym, starajcie się być koniecznie blisko niego; gdy się odbijecie o kika metrów, możecie być prawie pewni przegranej, chyba żebyście posiadali większe szanse od swych przeciwników. Taktyka biegów posiada kolosalną doniosłość, zmienia się ona zależnie od przeciwników i zależnie od danego rodzaju biegu, a także zależnie od bieżni, jej kształtu i stanu w jakim się znajduje i od warunków atmosferycznych.

W biegu na szybkość n. p. 100 m. taktyka jest prosta; iść pierwszym i przybyć pierwszym. Bieg tego rodzaju jest bardzo charakterystyczny u Anglików i Amerykanów: 70 lub 80 m biegną oni długimi krokami, zdawałoby się zupełnie bez wysiłku, ruchy ich są nadzwyczaj zmienne, a ramiona silnie naprzód podane. Odbijając się od swych przeciwników dopiero na przestrzeni ostatnich 20 metrów, następuje silny wysiłek nerwów i zdłużenie kroku (2·20 m—2·50 m). Do biegów na bliższą metę zastosować można wiele różnorodnych taktyk, a z tych najczęściej używane są dwie: pierwsza polega na tem, że zaczyna bieg na przestrzeni kilku początkowych metrów, potem zwalnia się chwilowo dla odpoczynku, a wreszcie kończy się bieg szalonem tempem na ostatnich 200—300 m.

Drugi sposób jest odpowiedni dla ludzi o wielkiej wytrzymałości i bardzo długim kroku; polega on na tem, by biec zawsze na przodzie i prowadzić bieg, pozostając przeciwników w tyle za sobą. Tu nie można podać wszystkich różnorodności taktyki, powody tego podałem powyżej. W zawodach w ścisłem tego słowa znaczeniu t. zn. z wyłączeniem biegu) spokój i opanowanie są niezbędne. Człowiek musi być panem swej woli, swego oddychania i swych ruchów, w braku tej pewności, napewno nie dopnie celu. Zasadniczą rzeczą jest umiejętność wykonania wdechu tuż przed rzutem, czy innym wybuchem energji. Gwałtowne zwolnienie całej posiadanej energji wyrzuca ciało, czy też przedmiot na pożądaną odległość i pod pożądanym kątem. Lekkoatleci powinni okazywać podczas zawodów dobry humor i dużo grzeczności i kurtuazji wobec swoich przeciwników: powinni oni ułatwiać zadanie organizatorom i sędziom, a nigdy nie powinni zabierać głosu w ich naradach. Po zawodach koniecznym jest dobry masaż; przezeń bowiem ułatwia się szybsze wydzielanie zbędnych substancyj. Błędnem jest mniemanie, że po skończonych zawodach człowiek staje się wolnym od swych dotychczasowych obowiązków, powinien prowadzić dalej dotychchczasowy regularny tryb życia. Palenie papierosów i picie w nadmiernych ilościach, późne udawanie się na spoczynek po zawodach, jest nadzwyczaj szkodliwe. Jeśli chce się stać przez długi czas na stanowisku szampiona, trzeba mieć znaczny zapas silnej woli do nałożenia sobie obowiązku obchodzenia się bez wielu rzeczy. Jest to przyzwyczajenie. Jednak Kolehmainen, Nurmi, Bonin etc. nie dopuszczali nigdy do stracenia zupełnej władzy nad sobą. Umiarkowany i regularny tryb życia powoduje zawsze stałe zwycięstwa. Wtedy nie ma się innej troski, jak tylko ta, by zwycięscą jaknajdłużej pozostać.

Banin zaczął biegać w r. 1904, a jednak musiał on trenować przez 5—6 lat, by stać się wielkim szampionem i pobić rekord światowy z roku 1913 robiąc w godzinie 19·21. Również Nurmi, który zaczął biegać temu 7—8 lat, doprowadził przez systematyczny trening, aczkolwiek nie zawsze bywał zwycięscą, ale i zwyciężonym, wreszcie do pierwszego miejsca wśród światowych biegaczy na średnie mety.

W zawodach, z wyłączniem biegu, wytrwałość jest równie niezbędną. Doktor Busan zaczął skakać w roku 1906, w 1912 był w Sztokholmie reprezentantem na igrzyskach olimpijskich i skakał 1·80 przeciętnie a w maju 1914 r. pobił rekord światowy 2 m 0·14 cm. Lessden skakał przed 5 laty 1·60 m co roku poprawiał swą technikę i styl, a przed miesiącem na mistrzostwach Anglji skoczył 1·93 m. Nie każdy robi tak nadzwyczajne postępy; między lekkoatletami niestety tylko wyjątki odznaczają się tak wielką wytrwałością.

Podałem tu rady najbardziej ogólne. Zbierając to wszystko, co powyżej powiedziałem, powtarzam raz jeszcze:

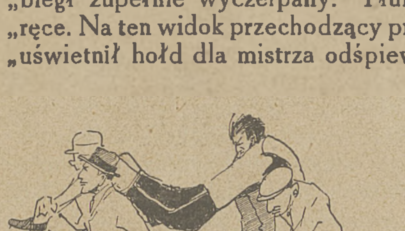
1. Lekkoatleta powinien pracować usilnie nad tem, by poruszyć swe siły fizyczne i duchowe. Łatwo mu jest potem wynajdywać w sobie braki i usuwać je.

2. Powinien on uważać za swój obowiązek dzielić się z towarzyszami, swemi obserwacjami nad sobą i nad innymi.

3. W lekkoatletyce regułą jest to, by nigdy nie tracić otuchy i pracować wytrwale. Sława która otacza zwycięscę i spada na jego kraj, wynagrodzi mu napewno poniesione trudy i zaparcie się siebie, z jakiem starał się o zdobycie dla siebie pierwszego miejsca.

M. Baquet.

„biegł zupełnie wyczerpany. Tłum porwał omdlałego na „ręce. Na ten widok przechodzący przypadkowo chór „Echo“ „uświetnił hołd dla mistrza odśpiewaniem „Beati mortui“...



...Tłum porwał na ręce omdlałego...



...a przechodzący przypadkowo chór „Echo“ uświetnił hołd dla mistrza odśpiewaniem „Beati mortui“...

Nie doczytała jeszcze miss Maud do końca. gdy wszedł sir Reginald, prowadząc pod rękę Edwarda. „O ja niebaczny, zapomniałem, że w Polsce paralitycy mogą rekordy stawiać“ wyrzekał sir Reginald „a PZLA. spacer musi uznać za rekord, o ile ktoś zgłosi go, jako pierwszą próbę postawienia rekordu. Nie mogłem to postawić warunku, że wtedy dam zezwolenie, aż się Leser z Wackiem pocałują“. Ale w roześmianych oczach Maud wyczytał odpowiedź, że takiego okrutnego warunku nie powinien był stawiać. Maud zrozumiała, że dzięki SPORTOWI marzenia jej stały się rzeczywistością.

. . . .

W kilka lat później, kiedy jeszcze zjawił się w Związku L. A. podejrzany członek, chcący ku ogólnemu zdumieniu znów biegać 40 km. i ogólną konsternację spowodował — syn Edwarda i Maud przesylabizował po raz pierwszy tytuł zapomnianego dzieła k. Biernackiego: „Jak zwyciężać w chodzie niewiadomo dlaczego maratońskim“.

. . . .

Trenujcie się! trenujcie!

Moloch.

Wyłączność akademicka w sporcie.

Zagadnienia ustrojowe sportu polskiego zaczynają wchodzić obecnie na listę tematów aktualnych. W sporcie naszym młodym i nierozwiniętym z natury rzeczy jest ich wiele i stworzony z nich kompleks problemów nie prędko zostanie przedyskutowany. Jeśli w tem zjawisku, samem przez się naturalnem, jest coś niezwykłego — to chyba to, że w dobie maksymalnych tarć społecznych, narodowościowych czy programowych, zagadnienie sportu, powiedzmy ściślej, „wyłączności“ akademickiej wysunięto na czoło innych. Proces dyssocjacji składowych pierwiastków życia sportowego Zachodu, przeobrażający dziś sport zagraniczny w system oddzielnych kół (sport robotniczy, wojskowy, nacjonalny itp.) na układ naszych stosunków wpłynął w stopniu bardzo nieznacznym, nie pozostawił nawet śladu tej burzy, która przeciągnęła nad Zachodem. Natomiast sprawa odrębności akademickiej na naszym gruncie ukazała się na szpaltach prasy sportowej („Stadjon“) jako zagadnienie dnia, rzecz, która nawet godną jest całkiem namiętnej dyskusji przez ludzi reprezentujących w niej dwa odrębne i w dużym stopniu rozbieżne poglądy. Mówię tu o osobach p. Tadeusza Garczyńskiego i p. inż. Bohdana Lubińskiego.

Rozwinięty w dyskusji problem dotyczy najistotniejszej, bo logicznej podstawy, na której opartą jest budowa akademickich związków sportowych całego świata t. j. zasady odrębności czy wyłączności akademickiej w sporcie. Dla nadania zdecydowanej i jasno skrystalizowanej linji poniższemu wywodowi — trzeba tylko powiedzieć, że ta wyłączność na naszym terenie rzeczywiście istnieje. Mało, że tylko istnieje... Jest ta wyłączność po rozświetleniu istoty swojej — koniecznością, dezyderatem osiowym, który ostrzem tak modnych dziś komunałów o „sporcie akademickim“ umniejszony w swem znaczeniu żadną miarą być nie może.

Dla ściślejszego wytyczenia granic dyskusji — dotknę tylko powierzchownie znaczenia akademickich związków sportowych na terenie szerszym, światowym. W dobie grożącej ewolucji sportu od amatorstwa do profesjonalizmu — sport akademicki jest najsilniejszą zaporą przed idącą stąd falą. O ile struktura ideowa akademickich związków sportowych różnych krajów okazuje daleko nawet nieraz idące rozbieżności — o tyle idea czystości sportu i walki z profesjonalizmem stanowi motyw przewodni ideologji akademickich związków sportowych całego świata. Stąd płyną konflikty, których personalnym wyrazem jest zatarg Paddocka z Amerykańską Federacją Atletyczną, który niskim, nacjonalnym egoizmem zaprawionym poleceniom, bez zastrzeżeń podporządkować się niechciał. Bez wyłączności zaś akademickiej, równoznacznej ze skupieniem w organizacjach akademickich elementów najbardziej w tym kierunku opornych — utrzymanie tej placówki okazałoby się absolutną niemożliwością. W umysłach też sportsmenów zagranicy, szczególnie w kołach amerykańskich tak silnie zespoliło się pojęcie akademika i amatorstwa, że nawet dla zamaskowania profesjonalizmu zawodników, za każdą cenę usiłuje się ich „zrobić“ słuchaczami jakiegoś „college“ czy „university“, co oczywiście w naszych stosunkach uniwersyteckich byłoby trochę ryzykownem przedsięwzięciem.

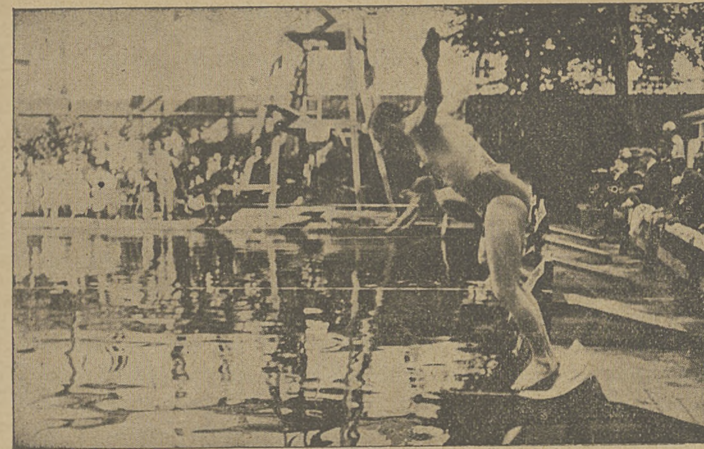
Podobnie u nas w Polsce... Jeśli dziś chwali się ogólnie sport wojskowy z krzywdą dla należnego uznania dla pracy akademickich związków sportowych — to nie jest to zupełnie słusznem. Obie instytucje mają niewątpliwie wielkie zasługi dla szerzenia sportu na ziemiach naszych — wojsko na kresach i prowincji, AZS-y w miastach. Ale sport jest dla wojska tylko ćwiczeniem przydatnem, środkiem do celu, którym jest maksymalna sprawność żołnierza w momencie wojny. Gdzież wobec tego szukać u nas (a i zagranicą) sportu dla piękna i szlachetności, sportu olimpijskiego? Ideę tę kultywują w Polsce przedewszystkiem akademickie związki sportowe. Bez nich sport w Polsce stałby się interesem, drogą do karjery, kuźnią walk politycznych lub tylko „opieką zdrowotną“.

Ale argument zawodowości w kraju naszym, w którym profesjonalizm nie dorósł do zagadnienia tak wielkiego jak zagranicą — byłby on dla poparcia wytycznych idei i celów polskich akademickich związków sportowych nie dość mocnym. Zdaje mi się, że jasność dyskusji (Garczyński—Lubiwski) cierpi na tem, że żywioł akademicki określa się tam jako klasę (społeczną?). Zbyt różnorodna jest u nas natura składających to środowisko elementów, zbytnia rozbieżność poglądów, warunków wrodzonych i materjalnych, zbyt nawet luźną paroletnia łączność ławy szkolnej czy wreszcie niedostatek środków ekspansywnych — by akademików stawiać w rzędzie takich sił socjalnych jak robotnicy, inteligencja czy chłopstwo, które oczywiście wszędzie i zawsze uważa się za klasę społeczną. Tem mniej stanowią klasę akademickie związki sportowe. Ich istnienie i wyłączność niesłusznie identyfikowane z klasowością — są wypływem naturalnej ewolucji życia akademickiego, są wyrazem jego najistotniejszych potrzeb. Myli się Szan. autor słów, jeśli sądzi, że „akademicy nie są żywiołem demokratycznym — jeśli stwarzają odrębne jednostki organizacyjne dla celów nic nie mających wspólnego z życiem akademickiem“. Nie wiem czy dość jasno określił autor tych słów myśli swoje — ale nie przypuszczam, by sądził, że linja ideowej pracy akademickich związków sportowych Polski, polegająca, jak określono w sprawozdaniu AZS.-u krakowskiego, przedewszystkiem na „wszechstronności uprawianego sportu, na pociągnięciu do idei kultury fizycznej jak najszerszej masy młodzieży i na baczeniu na równomiernie kształcenie ducha i ciała“ — by ona była celem „nic wspólnego z życiem akademickiem nie mającym“. Kto stoi blisko życia naszej młodzieży akademickiej, kto zna tych ludzi młodych a zarazem wyniszczonych nadmiarem jednostronnej pracy umysłowej, przedenerwowanych, pozbawionych często ochoty do pracy i życia, tenby tak stanowczoo nie sądził. Struktura akad. związków sportowych, dzięki właśnie stosowanej tam wyłączności jest najlepiej przystosowaną dla tych celów. Jest to rzecz zupełnie jasna... Czy dobór ćwiczeń sportowych, czy urządzenia, czy plan pracy, który liczyć się musi z jak najbardziej ekonomicznem wyzyskaniem wolnego od zajęć uniwersyteckich czasu — wszystko to pomyślanem jest tak, by dla członka-akademika wydobyć ze sportu maksimum korzyści. Koncepcja ta stoi wszak na linji idei podziału pracy społecznej. Wszak robotnik, rzemieślnik czy chłop na tej samej zasadzie znajdzie w zrzeszeniu robotniczem czy włościańskiem korzystniejsze i bardziej dla swoich warunków fizycznych i duchowych zaadaptowane środowisko; środowiska te już w Polsce istnieją (kluby robotnicze, rzemieślnicze, włościańskie i t. p.) a nikt dotąd nie próbował zwalczać tej konkurencji w imię

korzyści, które one dla sportu przynoszą. Mało tego... Warunki materjalne, w których żyje dziś u nas młodzież akademicka, są tego rodzaju, że z trudnością pozwalają jej one uprawiać sport (w pewnych gałęziach swoich dziś nader kosztowny) w istniejących już zrzeszeniach nieakademickich (tennis, szermierka, wioślarka, narciarstwo i t. p.). Na akademickich związkach sportowych ciąży przedewszystkiem obowiązek udostępnienia sportu młodzieży akademickiej. Niezamożny akademik może sport uprawiać tylko w swoim związku, gdzie czyni mu się wszelkie możliwe ułatwienia, bez narażenia się na przykre kolizje wewnętrzne, bez których nie obyłoby się przy opłacaniu wysokich zobowiązań pieniężnych w klubach nieakademickich. Nie od rzeczy będzie dodać, że charakter młodego akademika w atmosferze zaciekłości klubowej i niezdrowych stosunków mógłby uledz szybko wypaczeniu. Ponieważ zaś szczupłość środków materjalnych (subwencje, wkładki) nie pozwala naszym związkom akademickim zaspokoić nawet potrzeb samych tylko akademików — wskutek tego z konieczności ograniczyć one muszą skład członków swoich tylko do słuchaczy uczelni wyższych. Stąd wypływa jasno konieczność „wyłączności akademickiej", „klasowości klubowej", która jest potrzebą a nie celem samym sobie. Niechcę już komplikować kwestji uwagami o trudnościach, które nasz sport akademicki spotykają ze strony naczelnych władz sportowych czy wpływowych klubów, które wyrażają się w szkodzeniu na każdym kroku, miejscu i sposobności, otwartej nieżyczliwości i t. p. Są to ogółowi przyjaciół i nieprzyjaciół sportu akademickiego, szczególnie na gruncie warszawskim, rzeczy zbyt dobrze znane, by tu je jeszcze raz omawiać.

Nie wiem dlaczego naturalna zupełnie dążność akademika do stworzenia sobie w sporcie własnego środowiska — mierzy się u nas pewną szczególną miarą sobkostwa. Nie wiem dlaczego instyktownego pędu robotnika, rzemieślnika czy włościanina do stwarzania własnych organizacji sportowych, nie uważa się za coś niewłaściwego, a gdy to natomiast czyni akademik, to objaw ten ocenia się jako równoznaczny z odrzekaniem się od wszelkiej pracy dla drugich, pomijaniem celów ogólno-sportowych (Stadjon), które niewątpliwie zresztą na środowisku akademickiem ciążą. Ten właśnie moment samozorganizowania się, związany silnie z istnieniem „wyłączności akademickiej" jest przecież w głównej mierze substratem, na którym wyrosła koncepcja akademickich związków sportowych. Bez niej istnienie związku a k a d e m i c k i e g o byłoby logiczną niemożliwością.

Jeśli chodzi o ducha prawdziwego demokratyzmu — to ten rozwinął się właśnie najsilniej w akad. związkach sportowych. Tu w czasie wspólnej pracy dla dobra towarzystwa, czy to chodzi o jakąś budowę, czy urządzanie zawodow czy pracę boiskową (rzecz popularnie zwana „mobilizacją") — pracuje fizycznie akademik syn-chłopa obok profesora uniwersytetu i jakiegoś old-boya, piastującego wysokie stanowisko społeczne. A co w klubach sportowych? Opłaca się drogich robotników, angażuje inżynierów, budowniczych itp. No — niechby odważył się kierownik klubu zaproponować któremuś z „wysoko postawionych" członków n. p. pomoc przy zwózce drzewa na boisko... Jeśli w dalszym ciągu chodzi o pracę „ogólno-społeczną", o pomoc jaką mogą dać akad. związki sportowe innym organizacjom — to w tym kierunku przodują właśnie AZS-y. Wystarczy popatrzeć, kto naprawdę pracuje w naszych naczelnych organach sportowych, związkach tennisowym, narciarskim, pływackim, lekkoatletycznym?... Właśnie ludzie, którzy należą lub wyszli



Z polskich mistrzostw pływackich; Start biegu 100 m.

ze szkoły organizacji, ducha ładu i małomówności, jakimi są właśnie akad. związki sportowe. A jeśli ich do różnych instytucji nie użyto — to praca idzie jak w Z. Z. lub P. K. I. O. Komentarze zbyteczne.

Niewątpliwie, że wyłączność akademicka jest konsekwencją bezpośrednią i konieczną specyficznej struktury akadem. związków sportowych na naszym gruncie. Stoją one bowiem ściśle na platformie apolityczności, są tylko zrzeszeniem słuchaczy wyższych uczelni i stąd z trudnością przychodzi im nawiązanie łączności z innymi, przeważnie na pewnej określonej bazie politycznej ukonstytuowanymi związkami sportowymi. Nawet ustrój naszych związków akademickich, będący odbiciem swoistych, indywidualnych upodobań akademika, w których punkt ciężkości przewędrował z piłki nożnej do innych, zaniedbanych u nas gałęzi ćwiczeń sportowych — również trudno nagina się do naszego, opanowanego przez jednostronność i nieracjonalne zawodnictwo, a nawet dyletantyzm, ruchu sportowego. I tu tkwi wyłączność i ta trudność współpracy szerszym frontem. Nasz sport akademicki, w którym dominują sporty, sprzężone silniej z bezpośrednością przyrody (narciarstwo, wioślarka, turystyka) nie daje się poprostu wtłoczyć w ciasne ramy sportu polskiego. A jednak pomimo to pracuje sport akademicki naintensywniej i najproduktywniej dla ogółu. Nie od dzisiaj... Taki np. Akad. Związek Sportowy w Krakowie istnieje już od lat 15. Niewiele jest w ogóle towarzystw w Polsce, któreby mogły się pochwalić tak długiem, nieprzerwanem istnieniem. Towarzystw, któreby potrafiło utrzymać się 15 lat, wyrobić sobie wpływowe stanowisko i niema jeszcze wrogów a w historji swojej ani konfliktów, ani walk zaciętych z innymi zrzeszeniami sportowymi — takich towarzystw jest w Polsce też niewiele... A jeśli chodzi o fakt współpracy i pracy dla ogółu, to też nie znajdzie się nikt, kto zaprzeczy, że sport w Krakowie poza piłką nożną propagowało jedynie wspomniane towarzystwo...

Chcemy pracować dla ogółu, chcemy wywierać wpływ jak najlepszy na młodzież robotniczą, rzemieślniczą czy wiejską, ale umocnieni sami, wewnętrznie stężali, ideowo wyrobieni. Do tego jest nam potrzebną „wyłączność akademicka", ów mur ochronny, który broni wstępu tym wszystkim niezdrowym objawom, jakie niestety w młodym naszym sporcie zapanoszyć się zdołały.

Jeśli dziś sport akademicki ma przeciwników — to wystąpieniem ich kierują tylko egoistyczne pobudki. Gdzie... U nas i na całym świecie... *Eugenjusz Baszkoff.*

Tiraboschi przepływa kanał La Manche.

Pływacy towarzyszą. — Stała muzyka. — Nieprzyjemne spotkanie.

Od kilku tygodni wyczekiwał Tiraboschi na brzegu francuskim na pomyślną pogodę, któraby mu otwarła widoki urzeczywistnienia swojego planu. Był obecnym w chwili, gdy jego konkurentowi Sullivanowi udało się szczęśliwie przepłynięcie; wyszedł on nawet naprzeciw i pozdrowił go przyjaźnie. Powodzenie Sullivana nie zniechęciło go, trenował w dalszym ciągu z jeszcze większym zapałem i był przekonanym, że uda mu się w najbliższym czasie przepłynąć kanał.

Wreszcie 13 sierpnia zdawało mu się, że chwila odpowiednia przyszła. Automobilem udał się do Cap Griene, gdzie trener jego M. Ganthier wymasował go i natłuścił. Noc była spokojna, z lekkim wiatrem północno-wschodnim, gdy Tiraboschi o godz. 8 minut 8 wszedł do wody. Towarzyszyć mu miał statek „Champion", na którym znajdowało się 6 pływaków, którzy mu mieli na zmianę towarzyszyć we wodzie. Jako organ kontrolny znajdował się na statku pan Hayward sprawozdawca specjalny pisma „Daily Sketch", które jak wiadomo ofiarowało za przepłynięcie nagrodę 1000 funtów szterlingów; nagrody tej nie wypłacono Sullivanowi, ponieważ nie spełnił on wszystkich wymaganych warunków.

Zaraz po odbiciu od brzegu rozpoczął grać na statku „Jazzband", który miał płynącego utrzymywać w dobrym nastroju. Gdy się ściemniło zupełnie puszczono w ruch dwa reflektory, które miały umożliwiać stałą obserwację Tiraboachiego i wskazywać mu tem samem drogę. Ciepłota wody wynosiła 15 i pół stopnia. Tiraboschi płynął spokojnem i miarowem tempem, robił 32 pociągnięć na minutę i był zupełnie milczący. O godzinie 10-tej zażądał trochę tłuszczu, by namaścić sobie trochę ręce a o godz. 11-tej przyjął trochę gorącej kawy, a nieco później zaś jajo w kawie. Ciepłota wody spadła o pół stopnia. Pływacy towarzyszący Tiraboschiemu zmieniali się stale.

Nieprzyjemne spotkanie wydarzyło się o godzinie 1-szej w nocy. Z toni nocy wynurzyły się światła wielkiego parostatku, który przepłynął 100 m. obok Tiraboschiego. Fale pochwyciły go i rzuciły w bok. Na okręcie towarzyszącym stracono Tiraboschiego z oczu i tylko dzięki wołaniom zatrwożonych towarzyszy, odnaleziono go z powrotem.

Tiraboschi był bardzo podenerwowany. Dla uspokojenia go wysłano dwóch pływaków do wody a muzyka zaczęła grać wesołe melodje. Tymczasem obserwatorzy i widzowie ułożyli się na przednim pomoście do snu. O godzinie wpół do 3 zażądał Tiraboschi znowu kawy. Wreszcie o godzinie wpół do 5 zaczęło się przecierać i niezadługo ukazała się na zachodzie latarnia morska Groodwinn. Jeszcze 6 mil dzieliło Tiraboschiego od brzegu angielskiego. Na morzu panował zupełny spokój wiatrów, żaden prąd nie przeciwstawiał się Tiraboschiemu. gdy ukazał się w dali brzeg angielski. Muzyka, która czas dłuższy milczała, na życzenie Tiraboschiego zagrała na powitanie Anglji pieśń „tipperów".

O godz. wpół do 6 zaczął się przypływ. który pomagał dużo płynącemu, unosząc go w stronę Dovru. Tiraboschi był w doskonałym humorze; zabawiał rozmową sprawozdawcę „Daily Sketch". O godzinie wpół do 7 słońce stało już wysoko. Tiraboschi poprosił o trochę cukru. Gdy w odległości dwóch mil ukazał się Dover i białe skały wapienne wybrzeża angielskiego; odcinające się ostro na horyzoncie, przypomniały się towarzyszom Tiraboschiego ciężkie zmagania, jakie w roku poprzednim toczył z falą morską w czasie swego ostatniego usiłowania przepłynięcia kanału. Ale Tiraboschi tym razem pracował odważnie i pewność siebie rosła. Gromada delfinów towarzyszyła statkowi i załodze. Tylko jeden kilometr w lewo a trzy do przodu leżał Dover. Kapitan statku zapytał się płynącego, czy swoje 32 temp w minucie wytrzyma jeszcze trzy godziny. Tiracoschi odpowiedział „tak" i z radością przyjął do wiadomości, że w takim razie o godz. wpół do 12 osiągnie ląd. Tiraboschi przepływa następne dwa kilometry.

Jeszcze jeden kilometr! O godzinie 11-tej brakuje jeszcze 650 metrów, 25 minut później jeszcze 500 m. Od brzegu ciągną łodzie motorowe i witają odważnego pływaka okrzykiem „Eviva Italia" odpoowiada załoga statku. Tryumfalne okrzyki zebranych na brzegu tłumów docierają do Tiraboschiego, który zbiera ostatek sił i o godzinie 12 minut 33 czuje pod nogami ląd. Bez wysiłku, choć chwiejąc się na nogach, idzie ostatnie metry we wodzie do brzegu. Tam siada spokojnie, otoczony tysięcznemi masami ciekawych, oglądany przez nich w milczeniu, z pełnym szacunkiem. Benzyną usuwa tłuszcz z ciała, ubiera się sam i siada do auta z uczuciem dumy, że ten wielki wynik osiągnął w rekordowym czasie. *E. Baszkoff.*



ŁYWANIE.

Mistrzostwa Polski w pływaniu. Sprawozdanie z zawodów o mistrzostwo uzupełnić należy tem, że AZS. krakowski zdobył nie 3 lecz 4 mistrzostwa (a więc największą ilość mistrzostw z wszystkich klubów pływackich Polski) oraz że na zebraniu towarzyskiem zawodników przemawiał też p. inż. Seweryński, członek Zarządu PZP. w Warszawie i zasłużony propagator pływania.

Lekka atletyka.

Mistrzostwa Niemiec odbyły się we Frankfurcie nad Renem. Piękny czas osiągnął Bedarff w biegu na 5 km. — 15:14·2 (nowy niemiecki rekord). Wyniki: 100 m., 200 m. Houben 11·1 względnie 22·8, 400 m. Renell 51·6, 800 m., 1500 m. Peltzer 2:01·1 min., 4:07·9 min., 5000 m. i 10.000 m. Bedarff 15:14·2 min. (rekord) wzgl. 57:4, 400 m. sztafeta Eintracht Frankfurt 43·1, skok w dal Schuhmacher 7·07 m., skok w zwyż 1·74 m. Huhn, skok o tyczce Lehminger 3·70 m., rzut kulą Weminger 14·06, dysk Steinbrenner 41·55, oszczep Lüdecke 58·93, dziesięciobój Holz 550 p.

Nowy rekord światowy. Na mistrzostwach Anglji związku kobiet, odbytych 18 sierpnia w Bromley pobiła E. Edwards światowy rekord w biegu na 220 y. czasem 27 sek. Znana zawodniczka Lines zwyciężyła w czterech konkurencjach: w biegu na 100 y. w 12 sek., na 440 y. w 62·4 sek., w 120 y. z płotkami w 18·8 sek., w skoku w dal 4·94 m.



TENNIS.

Zawody A.Z.S.-u (Poznań) o mistrzostwo w tennisie.

Sekcja tennisowa AZS.-u poznańskiego urządziła w dniach 18, 19, 20, 21 i 22 bieżącego miesiąca zawody wewnętrzne o mistrzostwo w grze pojedynczej panów. Zawody miały się według programu odbyć w sobotę (18) i w niedzielę (19), ale deszcze, jakie w dniach tych spadły, przeszkodziły w normalnym przebiegu zawodów i te przedłużono o trzy dni. Także zarządzenie, iż zwycięzca musi wygrać trzy gry, (bo gdy klasa zawodników jest wyrównana, to trzeba grać nierzadko i pięć gier), wpłynęło na niepotrzebne przedłużenie zawodów.

Zawody rozgrywano systemem puharowym i brunświckim. System puharowy, polegający na tem, iż zwycięsca staje do dalszej walki a pokonany odpada, daje tylko mistrza. Ponieważ zaś nagród było cztery, system brunświci (gracze grają tak długo między sobą, dopóki nie ujawni się kilku najlepszych) decydował o trzech dalszych nagrodach (pierwszą nagrodę otrzymał mistrz).

Do zawodów stanęła cała klasa A AZS-u (6), pięciu B-klasowych graczy i jeden C-klasowy. Prócz nich wzięli udział pp. Wysocki (Gdańsk) i Wejnerowski (Bydgoszcz); razem 14-tu. Wyniki poszczególnych spotkań: Foerster—Kruk (B-klasa) 6:1, 6:0, 6:0; Starkowski—Suchowiak (B-klasa) 6:4, 6:2, 6:4; Przybylski—Szulc 6:4, 6:3, 6:4; spodziewano się zaciętszej walki; Mańczak (B-klasa)—Stuwczyński (B-klasa) 6:1, 6:1, 6:1; Abel (B-klasa) —Jagielski (C-klasa) 6:3, 6:2, 7:5; Wysocki—Wejnerowski 6:4, 6:3, 8:6; Wejnerowski stawiał zacięty opór; Foerster—Przybylski 6:1, 6:1, 6:2; nadspodziewanie wysokie zwycięstwo Foersterą, gra b. ładna; Mańczak—Abel 6:1, 6:2, 7:5; Starkowski—Glabisz 6:0, 6:3, 6:2, od Glabisza spodziewano się lepszej gry; Mikołajewski—Wysocki 6:1, 6:3, 6:1, gładkie zwycięstwo Mikołajewskiego; Przybylski—Kruk 6:1, 6:1, 6:0; Mtkołajewski—Mańczak 6:2, 6:1, 6:3; Foerster—Starkowski 4:6, 6:2, 7:9, 6:0 (!), 8:6, najciekawsza i ciężka walka dwuch najniebezpieczniejszych pretendentów do tytułu mistrza, zwycięża Foerster lepszą taktyką; Glabisz—Suchowiak 7:5, 6:4, 6:2; Starkowski—Przybylski 4:6, 6:2, 6:2, 6:2.

Decydujące rozgrywki o tytuł mistrza i pierwszą nagrodę nagrodę Foerster—Mikołajewski 6:0, 6:1, 6:1 (!), Foerster miał swój najlepszy dzień, podczas gdy jego vis a vis najsłabszy; o drugą nagrodę: Starkowski—Mikołajewski 6:4, 9:7, 4:6, 6:4, pełna emocyj walka, Mikołajewski sam zawinia przegraną odbijając często w sieć; o trzecią nagrodę: Mikołajewski—Przybylski 3:6, 7:5, 3:6, 6:2, 6:4, Mikołajewski grał b. ambitnie; o czwartą nagrodę: Przybylski—Glabisz 3:6, 6:4, 5:7, 6:4. Glabisz uległ po ładnej walce ambitnemu Przybylskiemu.

Tak więc tytuł mistrza AZS-u poznańskiego przeszedł w ręce p. Foerstera. Nie można powiedzieć, że p. Foerster jest najlepszym tennisistą, przeciwnie, jest nowicjuszem na tem polu. Pilny trening, ambicja i inteligencja zrobiły swoje, Foerster wygrał dobrą taktyką oraz ambitnym startem do piłki. Druga nagroda przypadła panu Starkowskiemu. Starkowski wykazał najładniejszy styl. Ostry serwis, pewne uderzenie, oraz spokój, dają p. Starkowskiemu palmę pierwszeństwa wśród graczy poznańskich. Z wielkim pechem grał p. Mikołajewski. Kiepską formę możnaby wytłomaczyć zupełnym brakiem treningu, ale głównym powodem niepowodzeń p. Mikołajewskiego była zbytnia pewność siebie i ryzykanckie biegi do siatki. P. Przybylski domniemany mistrz, musiał zadowolić się czwartą nagrodą. Gracz ten jest pewny na dalekie piłki, na bliskie jednak zawodzi; także start jego jest niedostateczny, Dalej wyróżniał się p. Glabisz efektowną lecz mało wyrobioną grą. To samo można powiedzieć o p. Wysockim. P. Szulc jest tylko cieniem dawnego Szulca, za dużo ubrał w grze, a za dużo przybrał w tuszy. Z B-klasowych graczy wyróżnili się pp. Suchowiak i Mańczak, reszta mierna. Zawody na wysokim poziomie nie stały, przeważnie gry były mało zajmujące. Widzów skandalicznie mało, spodziewamy się, iż na najbliższy turniej międzynarodowy więcej sympatyków się stawi.

* * *

Dnią 25 i 26 b. m. rozegrała AZS., sekcja tennisowa, mistrzostwa w grze podwójnej dla panów. Do rozgrywek stanęło pięć par. Mistrzostwo zdobyła para Starkowski—Szulc bijąc w ostatniej, bardzo interesującej rozgrywce parę Foerster—Glabisz 4:6, 6:4, 3:6, 6:4, 6:4. Zwycięska para odznacza się silnymi rzutami, dobrem ustawianiem i wytrzymałością. Para Foerster—Glabisz jest dobrze dobraną, gdyż partnerzy grają inteligentnie lecz zbyt salonowo. Najwięcej liczono na parę —Mikołajewski—Przybylski jako najlepiej zgraną, lecz odpadła ona zaraz w pierwszej grze grając ze Szulcem—Starkowskim 3:6, 3:6, 6:4, 4:6, Tak u Przybylskiego jak u Mikołajewskiego trzeba zauważyć spadek w formie. Dużo lepiej reprezentowała się ta para w roku 1917, Pozostałe pary Suchowiąk—Wysocki i Kruk—Mańczak grały ze sobą 6:2, 6:2, 6:2 dla pierwszych. Gra ta odznaczała się momentami mało interesującemi i wykazała słabe zgranie się partnerów. W półfinale przegrała parą Suchowiak—Wysocki z parą Foerster—Glabisz 3:6, 2:6, 2:6. Całość turnieju wypadła zadowalająco, choć można niektórym z tennisistów polecić pilniejszy trening a spotkania będą więcej ciekawe. *„Sportowiec“.*

Od 31 sierpnia do 2 września rozegrany został na boiskach klubowych konkurs o mistrzostwo Warszawskiego Lawn Tennis Klubu przy udziale 34 członków. Mistrzostwo Klubowe zdobył p. Jerzy Kowalewski, podtrzymując w ten sposób chlubną tradycję tego nazwiska, które splata się nierozłącznie z rozwojem sportu Lawn Tennisowego w Polsce. Druga nagroda przypadła w udziale p. Janowi Kowalewskiemu, również zasłużonemu krzewicielowi tego sportu, który swoją piękną grą budził podziw licznie zebranych widzów. Trzecie nagrody zdobyli pp. Tomasz Bergson i Caird.
Dnia 12 września i dni następnych odbędzie się na tychże boiskach w Parku Sobieskiego wielki międzynarodowy Turniej Lawn-Tennisowy, przyczem rozegrane będą zawody o mistrzostwo Warszawy: gra pojedyncza panów, gra pojedyncza pań, gra podwójna panów i gra podwójna pań i panów i takież gry z przeddawaniem (Handicap). Zamknięcie listy zgłoszeń 10 września. Zawody te budzą ogólne zainteresowanie i udział najlepszych graczy z całej Polski jest zapewniony.

Warszawski Lawn-Tennis Klub otwiera przy tej okazji swoje tereny dla publiczności, dla której zostało zarezerwowane wejście da Parku Sobieskiego przez dolną bramę od ulicy Myśliwieckiej. Opłata za wejście została oznaczona na na Mkp. 25.000 za — każdy dzień gry.

W Jaśle, ogromne zainteresowanie wzbudził turniej tennisowy i zgromadził około 40 zawodników i zawodniczek z Jasła i okolicy.

Wyniki: a) Gra pań: Pierwsze miejsce: Irena Zglińska. b) Gra panów pojedyncza: Pierwsza nagroda: Ireneusz Załuski. Drugie miejsce: Piotr Michałowski. c). Gra mieszana podwójna:

Pierwsze miejsce: Helena Oberlenderowa — Stefan Michałowski. d). Gra podwójna panów. Ireneusz Załuski — Stefan Michałowski. e). Gra juniorów: Pierwsze miejsce: Kazimierz Dunaj. Drugie miejsce: Jan Anisfeld. Zawody o trzecie miejsce w grach b) i e) nie zostały ukończone. Rozgrywki zostały zapowiedziane.

Z okazji 15-letniego jubileuszu założenia Jasielskiego Klubu Sportowego Czarni, odbędzie się dnia 15, 16 i 17 września b. r. wielki międzymiastowy turniej tennisowy o nagrodę wędrowną, srebrny puhar (Memorjał Władysława Steinhausa Chor. Leg. pol. poległego w 1915 r.) oraz nagrody honorowe we wielkich medalach srebrnych i bronzowych. Współudział w turnieju kosztuje 1 złp. Graczy uprasza się o przywiezienie ze sobą conajmniej dwóch piłek. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz p. Brunon Schönkop, do dnia 14 września włącznie, ustnie i pisemnie.

Punkty turnieju: a). Gra pojedyncza panów. Nagroda I. Wielki srebrny medal i 2 medale bronzowe, ponadto dla pierwszego nagroda wędrowna srebrny puhar, przechodzący na własność tego, kto wygra trzy razy z rzędu. b). Gra podwójna panów (medale). c). Gra mieszana (medale.) d). Gra pojedyncza pań (medale).

VIII. Międzynarodowy Turniej Lawn-Tennisowy w Łodzi urządzany przez Łódzki Klub Lawn-Tennisowy odbędzie się 19 września b. r. i dni następnych. Zawody obejmują: 1. Gra pojedyncza panów o mistrzostwo m. Łodzi 2. Gra pojedyncza pań o mistrzostwo m. Łodzi. 3. Gra podwójna panów. 4. Gra podwójna pań i panów. 5. Gra juniorów. Gry z wyrównaniem: 6. Gra pojedyncza panów (ewentualnie 2 klasy) 7. Gra pojedyncza pań. 8. Gra podwójna panów. 9. Gra podwójna pań i panów. Zamknięcie listy zgłoszeń dn. 17 września b. r. godz. 20.

Młoda gwiazda, 17-letnia Helena Wills (Kalifornia) pobiła p. Mallory, szampionkę Stanów Zjedn. 6:2, i 6:1. Suzanna Lenglen (Francja), mistrzyni świata będzie miała w pannie Wills niebezpieczną przeciwniczkę.

O puhar Davisa. Australja zwyciężyła Francję w podwójnej, bardzo uporczywej walce. Walczyły pary Hawkes-Anderson (Australja)—Lacoste-Brugenon (Francja) 6:8, 6:3, 6:3, 6:8, 9:7. Ponieważ i w grze pojedynczej wyszła Australja zwycięzko, stanie więc przeciw Ameryce, dotychczasowej posiadaczce puharu.

Echa zawodów Rumunja—Polska.

Wywiad z p. Karolem Koppehelem.

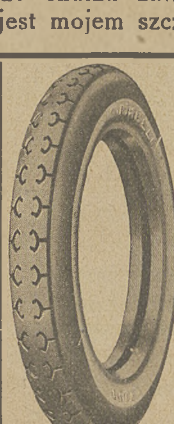
Zanim przystąpię do wydania swego sądu o odbytych zawodach, przedstawię w krótkości zdarzenia jakie poprzedziły mój wyjazd do Polski. Gdy za „Kickerem“, który doniósł, ze zostałem zaproszony do kierowania zawodami Rumunja—Polska, wiadomość tą przedrukowały i inne gazety niemieckie, miałem codziennie szereg zapytań telefonicznych, czy rzeczywiście zamierzam wybrać się do Polski. Przedstawiano mi Wasz kraj w najczarniejszych barwach. Nie dałem się jednakowoż wprowadzić w błąd i rozpocząłem starania o uzyskanie wizy polskiej. Nie było to rzeczą łatwą. „Czy sędzia polski nie może kierować temi zawodami?“ pytał mnie konsul generalny w Berlinie. Musiałem użyć wiele zachodu i wymowy, aż wreszcie uzyskałem potrzebną wizę. Stało się to głównie na skutek telegraficznego zawiadomienia konsulatu przez P. Z. P. N.

Stosunkami polskiemi jestem mile zdziwiony. Postaram się o tem przekonać i moich przyjaciół w ojczyźnie. Zbudowany byłem imponującą ilością widzów na zawodach i ich wzorowem zachowaniem się. Sędziowałem już na boiskach wielu państw, ale chyba tylko publiczność Berlina zachowuje się podobnie. Masy te świadczyły, że naprawdę znajduję się w wielkiem mieście i to mieście sportowem. To było pierwsze wrażenie.

My w Niemczech nie docenialiśmy dotychczas poziomu sportu piłki nożnej w Polsce. Sądziliśmy ogólnie, że poziom ten dorównywa poziomowi byłego niemieckiego związku poznańskiego, który był najsłabszym ze wszystkich w Niemczech. Dzisiej przekonałem się, iż jest inaczej i cieszę się szczerze. Loth jest dobrym bramkarzem, ale wykop jego może stać się dlań niebezpiecznym. Podrzuca on piłkę stanowczo za wysoko, a gdyby miał rutynowanego przeciwnika, nie mógłby sobie na podobny wykop pozwolić. Obaj obrońcy są doskonali, choć uważam Gintla za lepszego. Fryc jest doskonałym taktykiem i umiejętnie naśladuje Mr. Cracena, gdy tego zajdzie potrzeba. W pomocy najlepiej mi się podobał Cikowski, wyszkolenie jego techniczne i taktyczne, a głównie techniczne jest skończone i to jest właśnie jego błędem, gdyż jako środkowy pomocnik nie powinien tak długo, jak to czyni, piłki trzymać przy sobie, ale właśnie jak najprędzej oddawać ją naprzód do nieobstawionego współtowarzysza gry. U Synowca znać rutynę; umie on nią doskonale pokryć swe zresztą nieznaczne, niedomagania fizyczne. Sądzę jednak, że pogra jeszcze niejeden rok. Schneider zdaje się, miał słaby dzień. Środkowa trójka napadu posiada niezłą technikę, ale gra górą, a następnie pomysły ich ataków nie przedstawiają nigdy tajemnicy dla przeciwnika. Grze ich brak finezji i oryginalnych pomysłów. Skrzydłowi byli za mało zajęci, bym mógł coś konkretego o nich powiedzieć. Müller miał częściej piłkę od Szperlinga, który robił wrażenie niezdrowego i naogół spełniał swe zadania bez zarzutu.

W drużynie Rumunji podobali mi się najlepiej dr. Hirsch, prawy pomocnik Guga, i obaj skrzydłowi.

Wzruszony jestem przyjęciem jakiego doznałem. Unoszę z sobą jaknajlepsze wspomnienia o swych towarzyszach w Polsce i wracam wielce zadowolony. Mam nadzieję, że zaniedługo kontakt sportowy polsko-niemiecki będzie większy, a wtenczas chętnie współpracować będę w doprowadzeniu do skutku zawodów Berlin—Kraków i Berlin—Lwów, co jest mojem szczerem pragnieniem. *Henryk Brand.*





PIŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

We wtorek i środę ubiegłego tygodnia rozegrano w Krakowie pierwsze zawody o mistrzostwo armji między mistrzami okręgowymi Korpusu krakowskiego, przemyskiego i lwowskiego. Mistrzostwa te rozgrywano systemem pucharowym t. zn. każda zwyciężona drużyna odpadała automatycznie od dalszych rozgrywek. Zawody odbyły się na boisku Cracovii, która bezinteresownie oddała swój park do dyspozycji wojskowości, podobnie jak parę miesięcy temu, również bezinteresownie, do dyspozycji Kuratorjum Okręgu Krakowskiego na mistrzostwa uczniów i uczennic szkół średnich. Spotkaniom przypatrywała się spora ilość publiczności, głównie ze sfer wojskowych, najwięcej w danym wypadku zainteresowanych. W pierwszym dniu (4 bm.) wyznaczone losem, stanęły przeciw sobie drużyny:

20 pp. (mistrz D.O.K. Kraków)—**2 p. łączności** (mistrz D.O.K. Przemyśl) **6:1 (3:1).**

Mimo fatalnej wprost pogody i rozmiękłego od deszczu boiska, obie strony walczyły ze sercem, a gra toczyła się żywo i w silnem tempie. Przewagę widoczną przez cały ciąg zawodów miał 20 pp., złożony przeważnie z graczy cywilnych drużyn, jak Zimowski i Babirecki (Cracovia), Reyman I, Mackiewicz (Wisła), wreszcie Kogut i Konkiewicz. Przemyśl bronił się dzielnie i prowadził grę otwartą, nie uciekając się zupełnie do murowania bramki. Wybijał się z drużyny przemyskiej prawy łącznik Halpern, który też zdobył honorowy punkt niezwykle efektownym i silnym strzałem, niemożliwym do obrony. Bramki dla 20 pp. zdobyli Cichalewski, Babirecki, Zimowski i Reyman po jednej oraz Kogut dwie. Zwycięstwo krakowian mogło być cyfrowo wyższe, gdyby nie napad, który, poza Babireckim, oszczędzał się widocznie, a pod bramką przeciwnika zawodził w strzałach. Sędzia p. Rząsa, dobry... podyktował tylko jeden rzut karny, na szczęście niewykorzystany.

5 września. **20 pp.—19 pp.** (mistrz D.O:K. Lwów) **1:0 (1:0).**

Gra zupełnie równorzędna, bo krakowianie górowali wprawdzie technicznie, ale lwowianie przewyższali miejscowych świeżością sił i pracowitością. W barwach 19-stki walczyli gracze Pogoni Fischler i Czermański, i Czarnych Drapała i Hawling. Zwycięską bramkę uzyskał 20 pp. z rzutu karnego, uderzonego przez Mackiewicza, w tym dniu najlepszego na boisku. Kraków miał więcej dogodnych sytuacyj na zdobycie bramki, ale napad nie umiał ich wykorzystać. Sędziował p. Dr. Wojakowski.

Tym sposobem 20 pp. doszedł do finału rozgrywek, tak, że po ewentualnem pokonaniu mistrza Warszawy i Poznania zatrzyma trzeci rok z rzędu mistrzostwo Armji i zdobędzie definitywnie nagrodę honorową, ufundowaną przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

S o b o t a, 8 w r z e ś n i a, przyniosła nam nadspodziewanie jeszcze jeden występ Cracovii, przed wyjazdem na tournee po Hiszpanji. Białoczerwoni, którzy już 3 września mieli opuścić Kraków i ruszyć na dalekie południe, by tam, jako pierwsza drużyna polska, goszcząca na ziemi hiszpańskiej, zaprezentować nasz sport piłki nożnej, opóźnili z powodu trudności paszportowych swój wyjazd o tydzień, a nie chcąc marnować wolnego terminu, pozwali na udeptaną ziemię Pogoń katowicką.

Cracovia—Pogoń (Katowice) **6:0 (2:0)**

Spotkanie bardzo mało interesujące, bo gra cały niemal czas toczyła się na polu karnem gości, którzy nie umieli prze-



Z zawodów Rumunja—Polska we Lwowie.

Atak rumuński w akcji. Fot. Skrynkowicz.

prowadzić ani jednego udatnego ataku. W dodatku napad Cracovii. w którym brak było Kałuży i Szperlinga, pracował bez najmniejszej ochoty, kopiąc piłkę chaotycznie i bez myśli przewodniej. Szczególnie prawa strona i środek nie walczyły zupełnie o piłkę, ba nawet często uciekały trwożnie przed przeciwnikiem. Przy takim stanie rzeczy, wydatna praca pomocy i obrony Cracovii poszłaby była na marne, gdyby nie Gintel i Synowiec, którzy po rzutach z rogu uzyskali dla swej drużyny dwie bramki do przerwy. Po pauzie napad białoczerwonych otrząsnął się nieco z letargu, ale zamiast strzelać z dogodnych pozycyj, bawił się piłką tak długo, aż mu ją przeciwnik zabrał lub uniemożliwił wykonanie pewnego i skutecznego rzutu. W tej części gry zdobyli białoczerwoni jeszcze cztery bramki, a to ze strzałów Chruścińskiego, Gintla (z karnego), Zimowskiego i Łańki. O Pogoni katowickiej trudno jest cokolwiek powiedzieć, grała bowiem blado i bez wyrazu, trzymając się uparcie defenzywy. Napad zamiast niepokoić przeciwnika, cofał się wraz z pomocą pod własną bramkę, broniąc jej zresztą uparcie i z dużem poświęceniem. Poszczególni gracze grali ambitnie i szli twardo na piłkę, ale słabi technicznie nie mogli skutecznie walczyć względnie unieszkodliwić graczy Cracovii. Wymownym dowodem ogromnej przewagi miejscowych jest stosunek rogów 13:0 na korzyść Cracovii i fakt, że Popiel na cały czas zawodów miał jeden, niegroźny zresztą strzał, który z łatwością obronił. Sędziował p. dr. Lustgarten. Publiczności z powodu deszczu niewiele.

Kombinowana drużyna Sparty i Zwierz. K. S.—Makkabi 1:1 (0:0).

Równocześnie z zawodami Cracovii walczyły na boisku Makkabi powyższe zespoły W skład kombinowanej drużyny weszło czterech graczy Sparty i siedmiu Zwierzynieckiego Klubu Sport. Gra ostra, ale poprawna, prowadzona w tempie żywem, obfitowała w szereg interesujących momentów. Siły obu stron były równe w pierwszej połowie, w drugiej zaś częściej przy piłce była drużyna kombinowana. Bramkę dla Makkabi zdobył Holzmann po rzucie z rogu, a dla drużyny komb. Czulak w tym dniu świetnie dysponowany. Ponieważ wyznaczony sędzia nie zjawił się na boisku, prowadził zawody p. Seidner.

9 sierpnia. **Cracovia II.—Makkabi II. 8:0 (4:0).**

Boisko Makkab, godz. 11 przedpołudniem. Zupełna przewaga Cracovii, u której jednak znać było zmęczenie z dnia poprzedniego, po zawodach rozegranych dzień przedtem w Żywcu z Koszarawą (1:1). Bramki dla białoczerwonych zdobyli: 5 Limanowski, 2 Huber, oraz 1 Łańko. Sędzia p. Rząsa b. dobry. — Na znak żałoby po ś. p. Karolu Juście wystąpiła Cracovia z czarnemi opaskami na ramionach.

Makkabi III.—Cracovia III. 3:0 (1;0).

Spotkanie to stanowiło przedmecz omówionych zawodów. Zwycięstwo Makkabi zasłużone, ale tylko dzięki sędziemu

cyfrowo tak wysokie, bo jedną bramkę zdobyła Makkabi z karnego, podyktowanego zupełnie bezpodstawnie. Wogóle sędzia popełniał błędy, o których się nawet laikom nie śniło. Dla ilustracji jeden przykład: środkowy napastnik rozpoczynając grę. podaje piłkę na lewe skrzydło; sędzia każe rozpoczęcie powtórzyć, bo według niego gry, w ten sposób zaczynać nie wolno. *K. L.*

Mistrzostwo klasy C.

2 września. **Krakowianka—Orzeł 2:0 (0:0).**

Hakoah—Pogoń 3:1 (1:0).

Bielsko.

1 września. **Union 1892 E. V.** (Berlin)—**Bialski Klub Sportowy 3;0 (1:0).**

Union 1892, należący do berlińskiej „Oberliga“ wykazał. mimo zmęczenia po długiej jeździe bardzo piękną, nowożytną grę. Krótkie, płaskie podawanie, pewne zatrzymywanie i odrzucanie piłki, wspaniała gra głową. Bramkarz pierwszej klasy, spokojny i pewny w chwytach, obrona o dalekim, dobrym do wykorzystania rzucie, pracująca z korzyścią zarówno dla napadu, jak i dla obrony; napad, ładnie kombinujący, o szybkich skrzydłach, z których prawy przez swoje precyzyjne centry szczególnie się odznaczał. Oczywiście stanowisko B.K.S. było wobec takiej drużyny bardzo trudne. jednakowoż wywiązał się on zaszczytnie z tego zadania, dzięki wspaniałej grze swego bramkarza, byłego gracza Resovii. Union 1892 strzelił w 34 min. przez prawego łącznika pierwszą bramkę, po pauzie w 10 minucie przez tego samego gracza, a w 37 minucie przez internacjonała Rucha z główki z kornera trzecią bramkę. B. K. S. wykazywał w grze kolosalną ambicję i potrafił utrzymać grę dość otwartą. Rogów 9:1. Sędzia p. Rosenfeld dobry, tylko nieco za ostry względem berlinczyków.

Gra o puhar z okazji jubileuszu Sturmu.

3 P. S. P.—Bielitzer Sportklub 12:0 (5:0).

Nadzwyczajna przewaga drużyny wojskowych, dla której Matera strzela 4, Dudzik 3, Hoenigsmann 2, Pawełek 2 a Cieśliński 1 bramkę. Jeden rzut karny dla 3 P. przestrzelony przez porucznika Zimka. Sędzia p. Posner dobry.

2 września. **Union 1892—S. V. Biała-Lipnik 5:0 (2:0).**

Biała-Lipnik zmuszał przez swą ostrą i szybką grę gości do rozwinięcia znaczniejszego zasobu sił i okazała się także dzisiaj Unionowi ze swej najlepszej strony. Małe przestawienie w napadzie podniosło jego siłę przebojową znacznie, tak że mogliśmy obserwować piękne ataki z plasowanymi i zdecydowanymi bramkami. Internacjonał Ruch z gry w środku strzelił 4 bramki, jedną znowu wspaniale z główki, w 20 i 21 min. przed pauzą i w 8 i 21 minucie po pauzie. Piątą bramkę strzelił prawy łącznik. Biała-Lipnik bronił się bardzo dobrze, napad jednak nieszedł niestety zbyt składnie, ponieważ szczególnie trzej środkowi gracze za dużo grali solo. Kisielińskiemu w bramce z trudnością przychodziło zatrzymać dobrze wymierzone strzały berlinczyków. Sędzia p. Posner dobry, jednak słaby w spalonych.

Biała-Lipnik II—B. K. S. II 3:0 (0:0).

W przedmeczu tym wykazały wspomniane rezerwy otwartą fair grę, którą rutynowana Biała-Lipnik zasłużenie wygrała. Bramki strzelili: Olszowski, Heller i Necas w 23, 24 i 43 minucie po pauzie. Sędzia p. Mikulski.

Cieszyn.

2 września. **Sparta** (Kraków)—**Makkabi 3:2 (1:0).** Rogów 8:2 dla Sparty.

Rzeszów.

Resovia—Podgórze (Kraków) **4:2 (4:1).**

Dosyć nudna i ospała gra, prowadzona bez żywego tempa. W pierwszej połowie przeważała Resovia, wbijając gościom 4 nieuchronne bramki, w drugiej natomiast Podgórze opanowało boisko, przypuszczając liczne ataki. Resovia miała feralny dzień. Grając w składzie osłabionym dwoma graczami rezerwowymi, straciła w ciągu gry równocześnie trzech napastników, którzy kontuzjowani zeszli z boiska. Sędzia p. Mund.

Barkochba—Tarnovia (Tarnów) **0;0.** *S.*

Tarnów.

1 września. **Samson—Dror 3:0.**

Jutrzenka—Hakadur 0:0

2 września. **Jutrzenka—Hakadur 1:0.**

8 września. **Wisła—Samson 1;1 (0:0).**

Wisła kombinowana II z III, wzmocniona Stopą II. Przed pauzą siły mniejwięcej równe, lecz zaraz po niej Samson „puchnie“ a tylko bramkacz Santhaus ratuje przed klęską. Dopiero w ostatnim momencie następuje wyrównanie z przeboju. Sędzia p. Brand.

9 września. **Tarnovia—Olsza** (Kraków) **3:2 (2:1).**

Pierwsze zawody o wejście do krakowskiej klasy A. Długo oczekiwane te zawody mimo pesymistycznych przepowiedni, skończyły się dla licznie zebranej publiczności miłym wynikiem. Już w 10 min. Tarnovia górująca przed pauzą uzyskuje 1 bramkę przez Bogacza, po dłuższej ostrej grze drugą przez Skwiruta, wreszcie tuż przed pauzą trzecią, ale tym razem po kornerze do własnej bramki pakuje Srebro, obdarzony za to uściskami przez przeciwników. Po pauzie gra ostra, pełna fouli, przynosi po jednym goalu dla obu rywali. W tej połowie gry naciska Olsza ale i Tarnovia ma dobre momenty. Rogów 3:1 dla Olszy. Sędzia p. Ziemiański. Olsza przedstawiła się jako zespół dobry, z graczami mniej więcej równorzędnymi. Najlepszy na boisku technicznie i orjentacyjnie Ziemian z Tarnovii. Reszta graczy tej drużyny również bez zarzutu. *M. Roz.*

Bochnia.

2 września. **T. S. Orlęta** (Kraków)—**T. S. Bochnia 1;1 (1:1).**

Wynik zaszczytny dla Bochni, gdyż Orlęta przewyższają ją znacznie pod względem techniki.

Trzebinia.

2 września. **K.S. Trzebinia—K.S. Sokół** (Chrzanów) **3:1 (0:0)**

Brak dyscypliny u gości, oraz prowokacyjne zachowanie się tłumnie przybyłej publiczności z Chrzanowa, pozostawiły w Trzebini niesmak.

8 września. **K.S.Trzebinia—K.Ś.Meteor** (Kraków) **4:0 (3:0).**

Oświęcim.

26 sierpnia. **Soła II—Wisła II** (Brzezinka, Górny Śląsk) **6;0 (1:0).** Zawody towarzyskie.

Soła I—Sturm II (Bielsko) **5;0.** Walk-over. Zaw. o mistrz.

2 września. **Soła II—Czarni I** (Tzebinia) **2:0 (1:0).** Zaw. tow.

Soła (komb.)—**K. S. 07** (Siemianowice) **1;2 (0;0).** *R.*

Żywiec.

2 września. **Unia** (Królewska Huta)—**Koszarawa 1;2.** Zawody towarzyskie. Gra, chwilami ostra prowadzona ze strony gości, ale zajmująca.

Okręg łódzki.

Toruński Klub sportowy w Łodzi.

8 września. **Ł. K. S.—T. K. S. 7:0 (3:0).**

Toruński Klub sportowy wiąże z łódzkiemi drużynami stały kontakt, mieliśmy więc już kilkakrotnie możność scharakteryzowania gry mistrza pomorskiego a tego rodzaju charakterystyka nie należy do rzeczy łatwych, dlatego, że zespół toruński, jest drużyną tajemnic. Trzeba przyznać, że u siebie na szosie chełmińskiej czują się torunianie daleko lepiej, co mieliśmy możność skonstatować, ale to wszak ich nie usprawiedliwia, nawet przy inscenizacji ładnej gry, do przegranej, jaką odnieśli z mistrzami naszego okręgu.

W gwiazdę ŁKS-u znów zaczynamy wierzyć. Upoważnia nas do tego te 16 goali, które na ostatnich dwu zawodach, zespół łódzki zdobył, ale tym razem zastrzegamy się wyraźnie, że wierzymy w gwiazdę ŁKS-u. wyłącznie aż do spotkania z Wartą, które może zresztą nasz mistrz zakończyć swojem zwycięstwem.

T. K. S., dobrze się prezentujący na pierwszy rzut oka, umie grać ładnie, chwilami nawet stali goście o klasę wyżej od łodzian, brak im jednak jeszcze rutyny. Po 9-cio minutowej grze otwartej kończy się dobrze prowadzony atak łodzian goalem, strzelonym przez Sledzia. Następna faza gry, którą charakteryzuje bardzo ostre tempo, należy wyłącznie do gości, którzy przez kwadrans pokazują swój nieprzeciętny talent piłkarski. Defenzywa jednak ŁKS-u stoi stale na wysokości zadania, szczególnie Cyll taktycznie zawsze dobry. Otto w 25 min. przynosi, po pozycji, wyrobionej w pierwszoklasowym stylu przez Durkę, 2-go goala dla miejscowych. Strzelcem był teraz Lange. W 36 min. nie wykorzystuje TKS rzutu karnego — jeszcze jeden argument na brak rutyny. Minutę potem wypad ŁKSu i znów bramka bita przez Müllera. Później gra otwarta. W 4 min. drugiej połowy, serję bramek powiększa Lange. Następne dwa goale bije dość efektownie Szpurna — i tu bramkarz gości nie spisał się jak należało. Zawody odgwizduje sędzia o mocnym autorytecie —.p. Marczewski. Widzów około 3000.

9 września. **TKS.—Union 0:4 (0:2).**

Drużyna toruńska nie powinna była przegrać w takim stosunku; goście mieli pecha, brakło im znów rutyny w wykorzystaniu sytuacyj. Przebieg zawodów mało interesujący, pomimo gry dość otwartej. W 20 min. uzyskuje Hermans I ładnego goala. 10 minut potem ustanawia Fejer stonek 2:0 z jedenastki. Goście niezadowoleni z sędziego p. Hankego. Druga połowa przynosi niewielkie zmiany w przebiegu gry. Kukla pakuje nieuchronnie w pustą bramkę trzeciego goala, kilkanaście minut potem czwartego, ustanawiając rezultat końcowy.

Turyści—Ł. T. S. G. 3:2.

Mistrzostwo klasy C. (Półfinały).

Hakoah—Sokół (Pabjanice) **2;0 (2;0).**

Sokół (Łódź)**—Concordia 4;3.**

G. M. S.—Szturm II 2;1 (0;0).

Okręg lwowski.

Przemyśl.

1 września. **Wacker** (Bytom)**—Polonia 0:0.**

Po raz pierwszy w Przemyślu gościła niemiecka drużyna, która rozegrała tu dwudniowe zawody i pozostawiła po sobie dobre wrażenie. W pierwszym dniu zawody rozpoczęły się ze znacznem opóźnieniem, gdyż Wacker przyjechał dopiero o godz. 5'20 popołudniu, tak, że mecz rozpoczął się o godz. 5'30. Przed zawodami przedstawiciel Zarządu Polonii p. Agopsowicz, powitał krótką przemową gości, za co podziękował członek Wydziału Wackeru, przyczem ofiarował Polonii piękny proporzec o barwach klubu. Zawody same trwały wszystkiego 60 min., a na gościach znać było



Zawody Wisła—Warta (1;1) dn. 9 września w Krakowie.
Obrona Wisły w walce z Dabertem (Warta). Fot. J. Skrynkowicz.

zmęczenie podróżą. Przewagę miała Polonia, uwidocznioną jednak tylko rzutami z rogu 6:0 dla Polonii. Sędzia p. Schor. Publiczności nie wiele.

2 września. **Polonia—Wacker 6:1 (1:1).**

Przed zawodami wręczył kpt. Burnatowicz drużynie Wackeru proporzec o barwach Polonii, poczem zaczęto grę. Zaraz w pierwszych minutach gry schodzi z boiska Complak z Polonii ze złamanym, skutkiem wypadku, obojczykiem. Jest to już drugi gracz z ataku, którego w przeciągu miesiąca Polonia straciła. Drużyna przemyska gra dalej w dziesięciu, dopiero po 20 minutach wchodzi rezerwowy Radwański. Zawody bardzo interesujące. W pierwszej połowie gra otwarta, a wynik do pauzy 1:1 jest wiernym obrazem gry. Kilka pięknych ataków jednej i drugiej strony zostało uwieńczonych pierwszą bramką strzeloną przez Wackera, oraz bramką strzeloną przez Dobrzańskiego z podania Dudy. W drugiej połowie opanowuje Polonia zupełnie Boisko. Pomoc drużyny przemyskiej — obecnie najlepsza część całej jedenastki — dostarczała stale dobrych piłek atakowi, którego środkowa trójka kombinowała zupełnie dobrze. Zwłaszcza Dobrzański, który sam strzelił 5 bramek i Duda swoją orjentacją pod bramką wypracowali dla Polonii tak piękne zwycięstwo. Szóstą bramkę strzelił Monczak.

Na zawody te nie delegował Związek lwowski żadnego sędziego i grę prowadził p. Dworzaczek, który ma zakrój na pierwszorzędnego sędziego. Rzutów z rogu 7:1 dla Polonii. Publiczności, mimo, że na zawody Polska—Rumunia wyjechało z Przemyśla około 300 osób, dość dużo. W Polonii grał Duda, dawny gracz Czarnych ze Lwowa, który nareszcie otrzymał od Czarnych zwolnienie.

Strzelec—Czuwaj 3:2 (Mistrzostwo klasy C).

Czuwaj—Strzelec 1;0. Rewanż o mistrzostwo kl. C. Wobec równej ilości punktów obu drużyn, zmierzą się one po raz trzeci ze sobą.

Z.

Okręg toruński.

Toruń.

W niedzielę 2 września rozegrał Toruński Klub Sport zawody towarzyskie z niemiecką drużyną Ostmark z Gdańska, wygrywając łatwo w stosunku 5:0. Ostmark fizycznie okazały, przedstawił się zespołem karnym, bez wybitniejszych jednostek, o dosyć już wyrobionej technice i taktyce. Zawody prowadzone w ostrem tempie, wykazały zaraz z początku przewagę T. K. S., która zwłaszcza w drugiej połowie się uwydatniła. Rogów 5:1 dla T. K. S.

U gości najlepsza pomoc i obrona, u tutejszych Stogowski w pomocy, wraz ze swymi partnerami, oraz A. Gumowski z obrony. Napad po przerwie wakacyjnej nie pracował zupełnie poprawnie.



Zawody Warta—Wisła w dn. 9 września w Krakowie.
Pod bramką Warty.

Powyższe zawody poprzedził match pomiędzy K. A. Zuch—T. K. S. II. z wynikiem 13:1 dla T. K. S., który posiada teraz b. silną drużynę i staje się pomału groźnym przeciwnikiem nawet dla klubów klasy A.

* * *

Od 1 grudnia zaangażował T. K. S. trenera p. Ferenza, środkowego napastnika czeskiej Viktorii Zižkov. Systematyczna praca trenera z pewnością niedługo wyda dodatnie rezultaty.

Okręg górnośląski.

Józefowiec-Katowice.

2 września. **K.S. Orzeł** (Józefow.)—**Olsza I** (Kraków) **7;0** (3;0).

Załęże.

K. S. Załęże 06 I—K. S. Sturm I (Bielsko) **2:0** (1:0).

Rozgrywki o mistrzostwo Polski.

Grupa zachodnia.

Kraków.

9 września. **Wisła—Warta** (Poznań) **1;1** (0;0).

Długo i z naprężeniem oczekiwane spotkanie dwóch najpoważniejszych kandydatów na mistrza Polski zachodniej zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym, mimo wiary i nadziei tych, którzy sądzili, że Wisła na własnym terenie wytęży z siebie wszystkie siły i powetuje porażkę, poniesioną w Poznaniu. Czy rezultat gry jest zasłużony? Musimy powiedzieć tak, jeżeli oceniać będziemy obie drużyny według ich rzeczywistej wartości. Nie widzieliśmy poznańczyków w Krakowie już spory kawał czasu, bo od czerwca ub. r., a odtąd poczynili oni duże postępy i zmienili się na korzyść. Już wtedy gra Warty ogólnie się podobała, niedzielny zaś jej występ wrażenie to musiał tylko spotęgować. Warta przejęła całkowicie system gry przyziemnej z jego wszystkiemi zaletami i błędami. Poszczególni gracze podają sobie wzajem piłkę tylko dołem do tego stopnia, że nawet obrońcy lub bramkarz rzadko kiedy uciekają się do górnego, celowo mierzonego wykopu. I w tem leży duże niebezpieczeństwo dla Warty, bo obrona powinna piłkę natychmiast oddać naprzód, a nie bawić się z nią pod własną bramką, gdyż często może to dać przeciwnikowi sposobność uzyskania cyfrowego rezultatu. Drugie niebezpieczeństwo, niemniej poważne, kryje w sobie atak Warty. Napastnicy posiadają wprawdzie bardzo duże wyszkolenie techniczne, oraz czucie i wzajemne zrozumienie, ale lubują się w nadmiarze kombinacji i zamiast strzelać, trwonią czas na wyrabianie „murowanych" pozycyj, których w dodatku niejednokrotnie nie wykorzystują. Mieliśmy jaskrawy przykład tego na ostatnich zawodach. Była chwila kiedy każdy z środkowej trójki napadu mógł oddać pewny strzał na bramkę, a jednak tego nie uczynił, lecz podawał piłkę sąsiadowi, chcąc mu wyrobić jak najlepszy moment. Trwało to tak długo, aż jeden z obrońców Wisły zabrał piłkę i wykopem przeniósł ją na środek boiska. Do tego nadmiaru kombinacji, dodajmy jeszcze i to, że Warta pracuje nadzwyczaj poprawnie, ale trochę miękko i zbyt powoli, a dojdziemy do słusznego wniosku, że gra poznańczyków jest b. piękna i efektowna, ale mało skuteczna i produktywna, zwłaszcza w zawodach o mistrzostwo, gdzie trzeba walczyć twardo i nieustępliwie. Czego nie posiada Warta, to cechuje Wisłę, tę typowo bojową drużynę. Czerwoni ustępują gościom pod względem techniki; ale za to przewyższają ich skutecznością działania i umiejętnością walczenia. Wisła nie bawi się w efektowne pociągnięcia piłką, nie kładzie żadnego nacisku na piękno swej pracy, ale wszystkie wysiłki obraca ku jednemu celowi, którym jest wywalczenie zwycięstwa i zdobycie cyfrowego wyniku. W ten sposób nie miała Wisła na ostatnich zawodach widocznej nad przeciwnikiem przewagi, lecz była od niego znacznie groźniejsza i niebezpieczniejsza.

Spotkanie należało do bardzo interesujących i naprawdę ładnych. Po paru minutach gry nerwowej, zaczęło się celowe podawanie piłki, głównie u Warty, która atakowała raz po razu, nie dochodząc jednak do pola karnego Wisły, bronionego dzielnie przez obrońców. Tempo słabe, widać, że obie drużyny rezerwują swe siły, aby je w odpowiednim momencie rzucić na szalę. Wisła pracuje bardzo ambitnie, wszyscy gracze traktują walkę poważnie. Uderza dodatnio dobra forma środkowej trójki napadu Warty, głównie zaś Przybysza. Szkoda jednakże, że napastnik ten umie grać tylko jedną nogą t. j. lewą i że wszystkie passingi i strzały oddane przez niego prawą nogą zawodzą. Staliński garbi się i pochyla niepotrzebnie głowę, przez co nie umie utrzymać równowagi i pada co chwilę na ziemię, psując dogodne sytuacje. Einbacher porusza się ciężko i naogół mało pracuje, jednak podania jego, szczególnie na prawe skrzydło są dobrze obliczone i niebezpieczne. Wadą tej trójki jest fakt, że wszyscy trzej gracze trzymają się zbyt blisko siebie nawet w momentach, kiedy każdy ma u swego boku po jednym przeciwniku. W 17 min. przedziera się Przybysz przez linję obrony Wisły i strzela sam w lewy róg, ale Wiśniewski przytomną robinzonadą skierowuje piłkę na korner. W jakiś czas potem sędzia p. Grabowski dyktuje wolny posredni przeciw Warcie, za nieprawidłowe wykonanie rzutu autowego. Naprężenie, większość graczy Wisły i Warty skupia się pod bramką gości; Kowalski podaje piłkę Reymanowi, ten strzela, lecz jeden z obrońców chwyta strzał i wykopem sytuację wyjaśnia. Chwilę gra ostra, głównie strony Kowalskiego. Sędzia wzywa obie strony do spokoju, a w jakiś czas potem wyklucza Reymana za niebezpieczną grę. Była to stanowczo za dotkliwa kara, należało w najgorszym razie Reymana upomnieć i dopiero przy ewentualnem powtórnem przewinieniu usunąć go z boiska. Wisła gra więc od 32 minuty w dziesiątkę, a pracując w dużem podnieceniu zyskuje nad Wartą lekką przewagę. Adamek centruje parę razy bardzo niebezpiecznie, lecz Zasada odbija piłkę efektownie pięściami. Pod koniec pierwszej połowy przedziera się Staliński i strzela groźnie w róg, ale Wiśniewski znów robinzonuje skutecznie, odbijając piłkę w korner.

Po zmianie pól Wisła naciera. Pomoc Warty opada na siłach, głównie zaś Spojda, bardzo dobry do pauzy, teraz ledwie trzyma się na nogach i tylko spaceruje po boisku. W 7 min. dostaje piłkę lewy skrzydłowy Wisły, Balcer, stojący na wyraźnym spalonym, podjeżdża i strzela górą, uzyskując bramkę dla Wisły. Sukces ten ożywia miejscowych, a pogrąża gości w chwilową depresję. Jedynie obrona i bramkarz Warty nie dają za wygraną i opędzają się jak mogą nacierającym Wiślakom. Z tych szczególnie niebezpieczny jest Adamek, zarówno przez swój szybki bieg, jak i ładne centry, oraz ostre, przyziemne strzały, które Zasada

przytomnie broni. Przez całą drugą połowę ma Wisła przewagę, lecz jej cyfrowo nie wyzyskuje. Dopiero pod sam koniec Warta znów rusza do boju i w 44 min. uzyskuje korner (sędzia boczny sygnalizował aut). Bije go Dabert, piłkę dostaje Spojda, strzela górą i zdobywa wyrównujący punkt dla Warty. Następuje jeszcze jeden groźny atak gości, lecz sędzia przerywa go odgwizdaniem zawodów. Rogów 4 : 1 dla Warty. Wisła grała w tym dniu nadspodziewanie dobrze i bardzo ofiarnie. Wszyscy niemal gracze stali na wysokości zadania, a nawet zwykle słabi Kaczor, Sliwa i Kowalski byli w tym dniu dniu dobrze dysponowani. Ładnie pracował Wiśniewski, którego gra przypominała dawne, dobre czasy. Warta przez swą nawskróś elegancką, efektowną i poprawną grę zyskała sobie poklask i uznanie publiczności. Na gościach znać było zmęczenie, jechali bowiem całą noc z soboty na niedzielę, a w dodatku w Krakowie przez długi czas nie mogli znaleść hotelu. Sędzia p. Grabowski taktowny, spokojny i sumienny, lecz w rozstrzygnięciach niezawsze trafny. Godność sędziów linjowych sprawowali pp. Rząsa i Rutkowski. Publiczności stosunkowo dużo. Swieżo darniowane boisko utrudniało w wysokim stopniu normalny rozwój gry. *L. Kornaś.*

Grupa wschodnia.

Lublin.

Polonia (Warszawa)—**WKS** (Lublin)

1 września **6 : 1 (2 : 1)** 2 września **6 : 0 (4 : 0)**

Polonia: Zuberbır; Walczak, Czajkowski; Jagłowski, Loth I, Gebethner T; Zantman, Bułanow II, Malinowski, Gebethner W., Swierczyński. — WKS.: Kulka; Orleański, Heidrych; Machowski, Smietana, Kot; Grabowski, Zandberg, Stolarz, Ostrowski, Krakowski.

Polonia w pierwszym dniu nie nadzwyczajna. Cra prowadzona apatycznie przez warszawiaków, przez WKS zaś bardzo ofiarnie. Pierwszą bramkę uzyskuje Polonia z ładnego strzału Bułanowa II, w parę minut potem następuje wyrównanie z pięknej główki Zandberga. Bułanow po raz drugi skutecznie strzela. Do przerwy bez zmiany. Po przerwie goście więcej cisną, atak pracuje skuteczniej, co też uwydatnia się cyfrowo. Kornerów 12:2.

W drugim dniu małe zmiany. Z Polonii zamiast Swierczyńskiego Gebethner W., na jego miejscu Hamburger, a na lewym backu Czyżewski. U. WKS-u Jarosz na środku, Stolarz na środku pomocy, na lewym backu Malbrodzki, Orleański lewa pomoc. Gra o wiele ładniejsza niż dnia poprzedniego. Hamburger w ataku bardzo dobry. Skrzydła ostro ciągną i pewnie centrują. WKS zanadto zdenerwowany. Jarosz zmarnował pewną pozycję do zrobienia bramki, strzelając z trzech metrów nad poprzeczkę. Skrzydła spisywały się dobrze. U Grabowskiego widoczny postęp. Stolarz w pomocy lepszy niż w ataku. Rogów 10.3. Zawody w obydwu dniach prowadził p. Rutkowski z Krakowa. *M. D.*

Wilno.

8 września. **Pogoń** (Lwów)—**Lauda** (Wilno) **3:1 (1:1).**

Przegląd zagraniczny.

Anglja. Londyn, 3 września. Hakoah (Wiedeń)—Westham United 5:0 (3:0). Mistrzostwo I. ligi. 3 września. Bolton Wanderers—Sheffield United 4:2, Chelsea—Tottenham 1:0, Westbromwich—Notts Forest 3:2, Everton—Burnley 3:3. 8 września. Sunderland—Birmingham 2:0, Westbromvich—Arsenal 4:0, Notts—County—Huddersfield 1:1, Notts Forest—Burnley 4:2, Everton—Blackburn Rovers 0:0, Manchester City—Bolton 1:1, Newcastle—Sheffield United 2:2, Aston Villa—Chelsea 0:0, Liverpool—Preston 1:0, Westham—Cardiff City 0:0, Tottenham—Middlesbrough 2:1.



Zawody Warta—Wisła w dn. 9 września w Krakowie.
Pod bramką Wisły.

Czechosłowacja. Praga. Sparta—Amatorzy (Wiedeń) 1;0. Zwycięska bramka bardzo wątpliwa. DFC—SK Pardubice 6:1, Sparta—Viktoria Ziżkov 5:0, Makkabi (Berno)—Cechie Karlin 7:1. Mistrzostwo: Meteor Vinohrady—Slavoj VIII 1:1, Union Ziżkov—Liben 2:2.

Austrja. (Wiedeń). Slavia (Praga)—Slovan 4:1, Hakoah—Sturm (Grac) 1:0, Slavia (Praga)—Hakoah 1:0, Slovan—Sturm (Grac) 0:0, Hertha—Hertha (Berlin) 3:1 i 5:0, Wacker—Simmering 2:2.

Węgry. (Budapeszt). MTK—Rapid (Wiedeń) 2:0 (1:0). MTK bez Ortha, obie bramki strzelił Winkler. Nitsch (Rapid) wykluczony przed pauzą z boiska.

Niemcy. Drezno. Niemcy środkowe—Niemcy zach. 3:0. Lipsk. V. f. B.—Spielvereinigung 1:1. Fürth. M. T. V. Fürth—1860 Monachium 1:0, Spielvereinigung Fürth—Turnverein Augsburg 3:2. Norymberga. IFC—Fussballverein 2:0. Berlin. Vorwärts—Union 1892 6:0, Südstern—Pankov 2:1, Hubertus 11—Viktoria 2:1, Minerva—Luckenwalde 0:0, Norden Nordwest—Berl. Sp. V. 0:1. Borussia—Union Charlottenburg 3:3, Union Oberschönerwalde—Preussen 2:1.

Jugosławja. Zagrzeb. Concordia—Sparta 6:0. W mistrzostwie okręgu zagrzebskiego pewne miejsce zajął Gradjański, drugie Concordia, trzecie Hask. Mistrzostwo międzyokręgowe: Lublana. Gradjański (Zagrzeb)—Illyria 2:1.

Wiadomości krajowe.

Do zawodów Finlandja—Polska, które się odbędą dnia 23 b. m. w Helsingforsie, wystawi Polska prawdopodobnie następującą drużynę: Loth II (Polonia); Kaczor, Markiewicz (Wisła); Spojda (Warta), Loth I (Polonia) lub Sliwa (Wisła), Gieras (Czarni); Słonecki, Bacz (Pogoń), Reyman (Wisła), Staliński (Warta), Müller (Czarni). Reprezentacja nasza rozegra także w drodze powrotnej zawody z Estonją w Rewlu, a w drodze do Finlandji zawody treningowe z reprezentacją Wilna.

Zawody międzymiastowe Kraków—Lwów o puhar Zeleńskiego odbędą się 16 b. m. we Lwowie. Kraków będzie zdaje się reprezentować drużyna: Malczyk (Olsza); Offen (Jutrzenka), Markiewicz; Wójcik, Sliwa (Wisła), Pitzele (Jutrzenka); Adamek (Wisła), Czulak (Sparta), Reyman. Kowalski (Wisła), Szperling (Cracovia). Szanse Krakowa są niezbyt wielkie.

Hoechsmann Wiktor, mistrz Polski r. 1922 i 1923 na szosie, nie wziął udziału w wyścigu kolarskim w Szwajcarji o mistrzostwo świata z powodu nieotrzymania paszportu (dotąd jeszcze nie jest obywalelem polskim).

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr odp.
Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.